№ 6. WARSZAWA, dnia 7 lutego 1920 r. Rok 2.

GAZETA Policji państwowej

WYCHODZI CO TYDZIEŃ Z DODATKAMI ILUSTROWANYMI.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, — DŁUGA 38. TELEF. 140-23 i 140-26. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZ. 5—7 WIECZ.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI.

PRZEDPŁATA 10 M. (15 K.) MIES. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 3 MARKI (4.50 KORON). ADMINISTRACJA OTWARTA OD 10 R. — 2 PP.

FILJA „GAZETY POLICJI PAŃSTWOWEJ“ WE LWOWIE PRZY DYREKCJI POLICJI, UL. MICKIEWICZA № 10

ZYGMUNT TRZEBIŃSKI.

Pracujcie i ulepszajcie!...

(Z mowy prezydenta ministrów francuskich Clemenceau do narodu).

Z mgławicy marzeń, pragnień, tęsknoty wyłania się konkretna, rzeczywista forma państwa polskiego. Postać, jaką powoli lecz systematycznie przybiera Polska przeszła wszelkie oczekiwania i nadzieje. Nie jest to już owa łódź, targana przez rozhukane fale przewrotu dziejowego, lecz potężna bryła kontynentu, zajmująca czwarte z rzędu miejsce w układającej się na nowo konstelacji mocarstwowej Europy. Nie jest to ambitna mrzonka patrjotów, lecz fakt ten, zrealizowany przez orężny czyn polskiej armji, potwierdzany i skwapliwie aprobowany przez mocarstwa sojusznicze, które w Polsce tylko znaleźć mogą ów granitowy zwał, chroniący resztę Europy przed złowrogim zalewem prądów wschodnich.

Polska niema już przed sobą problemów zewnętrznych. Granice jej, wytknięte i wytykane, zgodnie z przykazaniami, historji i kultury narodu polskiego przez zbrojne jego ramie utrwala i uzasadnia istotna potrzeba i gwarancja bezpieczeństwa ludów Europy.

Świat ma już dosyć niepokojów i zamętów. Wszystkie instynkty ludzkie pragną ciszy i ukojenia, pośród których mogłyby wykonywać dalszą pracę nad dziełem cywilizacji i kultury. Gwarancję tego pokoju, tak potrzebnego dla wyleczenia ran i wyrównania wyrw, poczynionych przez straszny kataklizm, dać może krajom zachodnim tylko Polska, dostatecznie mocna i zasobna, by czuwać trwale nad zaborczemi dążeniami Rosji i Niemiec.

Taką rolę wyznaczyła Polsce cywilizacja. Potwierdzenie jej przez państwa Ententy jest tylko naprawą błędu, popełnionego przed stu laty przez dyplomację europejską, błędu, który pomścił się na jego sprawcach zbyt dotkliwie, aby go mogli i chcieli powtórzyć.

Pomimo zatym wszelkich wahań i wątpliwości, jakich się nie może jeszcze wyzbyć, zaskoczona w swem zaskorupieniu ewolucyjnym opinja sfer pewnych, uświadomienie o potrzebie Polski silnej zaszczepia się coraz szerzej i wszędzie zdobywa rację stanu.

Uświadomić sobie to powinno wreszcie i własne społeczeństwo, które jak dotychczas, nie wyszło jeszcze w przemożnym swym składzie z roli biernego świadka i, pozwalając powodować sobą chorobliwym wpływom, zewnętrznym i wewnętrznym, nie otrząsnęło się do dziś dnia z apatji sennej i nie wyprężyło do jednolitego, solidarnego czynu.

Sądzić jednak należy, że zdrowy ten odruch wkrótce nastąpi. I nastąpić musi w czasie najbliższym, inaczej Polska zatracić może swe znaczenie mocarstwowe, wskutek rujnującego ją wewnątrz bezładu i niedostatku. I jedno, jak drugie, wypłynęły z braku wiary we własne siły z jakiegoś lęku podjęcia energicznej pracy, zarówno nad sobą, jak i nad tym zagonem rodzinnym, który jest dostatecznie żyzny, aby przy wytężonej i skoordynowanej obróbce wydał owoce, zapewniające krajowi obok wyżywienia, rozwój materjalny i kulturalny.

Podjęcie wzmożonej i uporządkowanej pracy, to jedynie skuteczne lekarstwo przeciw epidemji, która przedostała się do naszego kraju i do krajów sąsiednich.

Pod hasłem: wzmożonej i udoskonalonej pracy pragnie się odrodzić po druzgocącej wojnie naród francuzki. Hasło te narodowi polskiemu jest wspólne i blizkie, a pierwszy wzniósł je największy mąż stanu naszej doby Jerzy Clemenceau, który złamał potęgę niemiecką przez swój genialny zmysł polityczny i organizacyjny. Po ukończeniu wojny i podpisaniu traktatu pokojowego, w mowie swej do narodu, który otacza go takim umiłowaniem i zaufaniem—Prezydent ministrów francuzkich — Clemenceau zaklinał rodaków do posłuszeństwa dwóm nakazom: — „Pracujcie, i ulepszajcie, bo tym tylko sposobem osiągnąć Francja może, że zwycięstwo jej stanie się trwałe, zachowując dla narodu francuskiego niezależność, opierając jego byt na własnej produkcyjnej pracy. Niedość przecie być bohaterskim, trzeba jeszcze być — pracowitym, chcąc być panem własnych losów“.

Czyż słowa powyższe nie powinny stać się również przykazaniem dla nas? Narodowi Polskiemu te same rady dawał i Naczelnik Państwa, Józef Piłsudski, który w Poznaniu, niemniej uroczyście oświadczył, że praca jest jedynym problemem siły i żywotności narodu i państwa. Kto w tym wyścigu pracy nie wytrwa i nie dorówna innym narodom, w zależność, a tem samem w niewolę popaść musi.

„A podłożem i dźwignią tej pracy, jedynie prawomocnym stróżem ładu i porządku jest tylko rząd“—zaznaczył w uroczystym i urzędowym swym przemówieniu w Krakowie Naczelnik Państwa.

Słowa te są niewątpliwie wiernym wyrazem odczucia i zrozumienia intencji i pragnień narodu polskiego, w olbrzymiej jego większości.

Zrównoważenie umysłów i obudzenie się samokrytycyzmu tak olbrzymi krok naprzód w naszym kraju uczyniło, iż coraz częściej rodzi się śród jego obywateli zapytanie, jakże się to stać mogło, że zgoła obce im dążenia i poglądy zawładnęły niemi? Że musi zatym powstać przedstawicielstwo narodu, odpowiadające jego wierzeniom i przekonaniom, co do dróg, któremi ten naród pragnie kroczyć, a któreby go doprowadzić mogły do dobrobytu, do rozkwitu, do pogłębienia kultury i cywilizacji.

Wszystkie te symptomaty wróżą, że niedługie już są chwile chaosu i rozgardjaszu, które sprowadzają na kraj cierpienia i niedostatki, a liczne miljony narodu polskiego, z całą siłą swej potęgi przeciwstawią wszelkim czynnikom destrukcyjnym—hasło pracy, które jedynie uratować może naród i państwo polskie od staczania się po równi pochyłej, która go do nędzy i głodu w blizkim już czasie doprowadzićby mogła.

Ostoją realizowania się tego hasła pracy jest ład i porządek, których prawomocnym stróżem jest rząd — jak zaznaczył to Naczelnik Państwa.

Przed rządem tedy i jego organami wykonawczemi rozściela się piękne zadanie urzeczywistnienia pragnień całego Narodu.

To szczytne posłannictwo w dużym stopniu spada również i na barki organów bezpieczeństwa publicznego, na młodą jeszcze, lecz ożywioną najlepszemi chęciami i kształtująca się coraz sprawniej—polską policję państwową. I jej ciężkiemu zadaniu przyświecać winno hasło: „pracujcie i ulepszajcie“. W pierwszym zaś rzędzie tę pracę i ulepszanie skierować należy do własnych szeregów, w których organizacja samokształcenia i samopomocy ma szerokie i wdzięczne pole do rozwinięcia.

Ambicją tedy i dążeniem fukcjonarjuszów policji państwowej, na wszystkich szczeblach hierarchji służbowej winno być, aby w czasie najkrótszym osiągnąć tę doskonałość, jakiej wzory dają organizacje zawodowe zachodu, gdzie dzieło samopomocy zdołało nietylko wzorowo wyszkolić swych członków pod względem zawodowym, lecz pogłębiło ich kulturę i etykę, a zabezpieczyło pod względem materjalnym.

Należy mieć na uwadze, że państwo zwłaszcza w okresie kształtowania i koordynowania swych form prawno-politycznych liczyć ma prawo i polegać na współdziałaniu społeczeństwa, w zakresie zaspakajania swych potrzeb indywidualnych i zbiorowych. Szeroka swoboda, udzielona obywatelom w zrzeszaniu się dla rozwiązywania całego szeregu problemów, nasuwanych przez życie, winna być przez obywateli odpowiednio wypożytkowana, w dobrze zrozumianym interesie tak ich, jak i państwa.

Państwo zakłada szkoły, układa programy nauczania, dostarcza pomoce naukowe wychowawcze oraz subsydjonuje uczelnie, jednak nie wyklucza to jaknajdalej idącej inicjatywy i działalności prywatnej, czy społecznej, która nietylko nie napotka na sprzeciw państwa, lecz przeciwnie — uzyska jego pomoc i współdziałanie, o ile, oczywiście, dobro kraju i pożytek obywateli ma na celu.

Więc nie czekajmy aż dzieło oświaty dojdzie do nas w drodze urzędowej. Wyjdźmy doń naprzeciw przez samouctwo, przez promieniowanie nabytej wiedzy i doświadczenia swe, najbliższe otoczenie, przez rozbudzanie upodoba-

nia do pracy zawodowej i pogłębiania wiedzy, zarówno ogólnej jak fachowej, pożyteczną lekturą, pogadankami, dysputami i t. d. Owocniejsze to będzie, niż bierne utyskiwanie, że nas nie nauczono i nie przygotowano do pracy i życia.

To samo dotyczy innych dziedzin życia, a więc zabezpieczenia bytu, skoordynowania pracy i umocnienia pojęć etycznych.

O wiele łatwiej i prędzej osiągniemy to wszystko, gdy jednostka nie podda się tym czy innym prądom, takim lub owakim nakazom, jako bierny aparat do wytwarzania na nim przeróżnych eksperymentów, nieuniknionych przy regulowaniu i wypróbywaniu tak skomplikowanej i olbrzymiej machiny, jaką jest struktura państwa, lecz, rozdrabniając tę pracę na drobniejsze koła, osiągnąć usiłuje cel na drodze znacznie krótszej i mniej skomplikowanej.

Weźmy naprz. współczesne, najtrudniejsze i najdokuczliwsze zagadnienia: zaopatrzenia ludności w żywność i odzież, usprawnienia rozprzężonej przez wojnę metody pracy, oczyszczenia atmosfery z rozpanoszonej przestępczości. Dotychczas zadania te podjęło państwo i czy nie nad siłę jego młodych i nieustalonych jeszcze poczynań jest to wielkie, wzrosłe do potwornych rozmiarów brzemię? Zawodzą je i zawodzić będą jeszcze długo poczynania i wysiłki wszelkie, dopóki organy tego państwa nie udoskonalą się i nie usprawnią same, poszczególnie, dzięki wewnętrznej koordynacji i odpowiedniego, wzorowego samooddziaływania.

Jak wiemy, poszczególne organy państwowe zdają sobie sprawę, że ogólna machina państwowa wadliwie jeszcze funkcjonuje, lecz przypisują to brakom ze strony sąsiadujących kółek, bynajmniej zaś nie właściwym niedokładnościom, czy niedostatkom. A tymczasem, uważniejsze wpatrzenia się we własne środowisko, we własną osobistą działalność, gruntowne, szczere i odważne zanalizowanie tej działalności, ujawniłoby tam pewne braki i niedokładności, drobniutkie może uchybienia, — ale zramowane razem — przybierające rozmiary katastrofalne.

Nawet największy grzesznik, gdy w porę zdobędzie się na samoocenę i uderzy się w piersi, ma zawsze czas naprawić i uchronić od katastrofy zarówno siebie, jak i innych.

Odczuwamy naprzykład, że źle funkcjonuje aparat aprowizacyjny. Błędy jego powstają może nie wskutek braków w składzie osobowym, ale, że poprostu ogrom pracy przewyższa zdolność maszyny. Należy jej użyć, przez zaprzęgnięcie do pracy innych motorów, występujących w postaci inicjatywy nie pojedyńczej, bo byłaby ona zbyt słaba, a zbiorowej, w najbliższem otoczeniu. Motorem takim — to kooperatywy spożywcze. O ile tylko ufundamentowane są na zdrowych i mocnych podstawach, o ile nie brak w nich inicjatywy, sprężystego zarządu i czujnej kontroli, a przedewszystkiem wytrwania, to, wcześniej czy później, osiągną one swój cel. Każde jednak dzieło, zwłaszcza nowe i nieutarte jeszcze w warunkach otoczenia, tylko wtedy może liczyć na powodzenie, gdy motorem jego jest praca, wytrzymałość i gorąca wiara. Zogniskowani, przez charakter swej pracy zarobkowej, w większe i mniejsze kółka, urzędnicy państwowi, mają podatny teren do wyzyskania na nim poczynań samopomocy i samozaopatrywania.

Takie spółki spożywcze, poza bezpośrednią korzyścią materjalną dla uczestników, zestrzelają ich w jedne ognisko i wytwarzają zdrowe ogniska życia ekonomicznego, co oddziaływać będzie stopniowo na całokształt tej dziedziny.

Urzędnicy państwowi stanowią zwarty blok inteligencji pracującej, tej inteligencji, która dobrze zdaje sobie sprawę, że spółczesna wartość społeczeństw wyraża się wydajnością wysiłku, zarówno intelektualnego, jak fizycznego. Kraj nasz niszczy osłabienie woli pracy. Jest to jakaś ogólna psychoza, płynąca od nizin, dla których rygor stanowi o wszystkiem. Śród pracowników intelektu ten rygor, czy przymus, nie może być czynnikiem zewnętrznym, lecz wynikiem poszanowania własnego, wewnętrznego nakazu intelektu. Jak gnuśność i lenistwo stają się zaraźliwe dla otoczenia, tak przykład pracowitości i sumienności wywierają nieuchwytny, a jednak decydujący wpływ sugestyjny. Nie oglądajmy się na innych, nie naśladujmy automatycznie otoczenia, gdyż upodobnimy się stadom, śród których decyduje nie własny pogląd i wyrozumowanie, lecz tylko instynkt gromadny.

Twórzmy natomiast kółka koleżeńskie, kółka etyczne, w których przy zbiorowych dyskusjach wyrabia się i umacnia intellekt osobisty. W ten sposób zdobędziemy poczucie wartości własnej, wyższość intellektu jednostki nad szablonem stadnych instynktów tłumu i utworzymy wokoło siebie szaniec, o który odbiją się wszelkie podszepty i pokusy rozwydrzonego, rozpasanego w swych niezaspokojonych żądzach użycia, w tem najwulgarniejszym pojęciu użycia bożka rozpusty.

Jesteśmy przekonani, że tego rodzaju kółka etyczne promieniować będą coraz rozleglej i stopniowo uzdrowią ten bagnisty grunt, jaki się wytworzył pod fundamentami budowli gmachu państwowego.

Potężny to gmach i wspaniały, lecz takim tylko się ostanie, gdy najdrobniejsza cegiełka w nim będzie ze zdrowej gliny sporządzona, a wypalona i zahartowana w ogniu ideału narodowego. Za waszą to w pierwszym rzędzie sprawą, urzędnicy państwowi, gmach przyszły Polski, może być wielkim i wiecznotrwałym.

Przestępczość ludności polskiej.

Streścił Z. TRZEBIŃSKI. (Ciąg dalszy).

V.

O ile poprzednie wykazy dawały pomyślny sprawdzian mniejszej przestępczości ludności polskiej w zakresie moralności, oszustw, sprzeniewierzeń, samobójstw i t. d., w porównaniu z przestępczością innych narodów, o tyle zestawienia porównawcze zbrodni zabójstwa wykazują przewagę przestępczości ludności polskiej, która szczególniej się zaznacza w przewadze uszkodzeń cielesnych i kradzieży, szczególniej drobniejszych.

Największą względnie przewagę w zbrodniach zabójstwa wykazuje Poznańskie w porównaniu z Niemcami i Prusami.

Zbrodni, morderstwa i zabójstwa (Mord und Totschlag), przypadało w 1907 r. na 100.000 ludności w Poznańskiem — 0,8, w Prusach (bez Poznańskiego)—0,4 i w całych Niemczech (bez Poznańskiego) również — 0,4.

Zbrodni dzieciobójstwa (Kindermord) także przypada cokolwiek więcej w Poznańskiem, gdzie spełniono tych zbrodni w 1907 r. — 0,3 na 100.000, podczas gdy w Prusach spełniono tylko — 0,2 i w Niemczech — 0,2.

Poznańskie przewyższa Prusy i państwa niemieckie również pod względem ilości spełnionych nierozmyślnych zabójstw, a mianowicie: w Poznańskiem przypadało w 1907 r. na 100.000 ludności — 2,1 skazanych za nierozmyślne zabójstwa, w Prusach — 1,2 i w Niemczech — 1,2.

Cokolwiek mniejszy stosunek utrzymujemy dla Galicji w porównaniu z Austro-Węgrami co

LUDWIK HENRYK JAKOBI.

ZASADY PRAWODAWSTWA I INSTYTUCJI POLICYJNYCH.

według przekładu JANA PLICHTY z r. 1815.

(ciąg dalszy)

VI.

O publiczney pieczy nad honorem.

Honor uważam od dawna za iedno z nayważnieyszych dóbr w obywatelskiem społeczeństwie; iakoż on w samey istocie nie tylko tym, co się nim zaszczycaią, ale i samemu obywatelskiemu społeczeństwu, wielkie przynosi korzyści, silną w sobie towarzyskiey dzielności zamykaiąc sprężynę. Co więc obywatela z honoru ogałaca, prawdziwe mu korzyści odrywuie, uszkadza go, zgoła nayboleśnieyszy mu cios zadaie. Rząd przeto podobnym honoru nadwerężeniom, ile one na bezprawiu się zasadzaią, zapobiegać, czyli honoru przeciwko obcym, niesprawiedliwym napaściom bronić obowiązany. Ustawy sądownicze oznaczaią, co iest obrazą honoru; zaś Policya wypuchnienia oney, za pośrednictwem publicznych środków zapobiegać usiłuie. Lecz staraniem iey powinno być zarazem, ażeby się nie wciskały i nie utrzymywały ustawy, honor pewnym osobom lub stanom zatrzymywaiące lub odeymuiące, tudzież, ażeby prawodawstwo niegodnem pospólstwa uprzedzeniom potuchy nie dawało. I tak rząd dopuszczać nie powinien, aby użyteczne rzemiosła hańbą okrywanemi były. Ustawy wprawdzie opinii pospólstwa o honorze lub hańbie pewnego stanu, lub zarobku, prosto zniszczyć nie mogą; iednakże zniesć skutki legalne podobnych uprzedzeń pospolitych, a wreście poprawić zwolna publiczną opinię, przez przykład i instrukcyę mogą.

(Mowa tu o katach, czyścicielach, a nawet rzeźnikach, garbarzach, szewcach i t. p. zawodach, które ongiś i w niektórych mieyscowościach ohydę wzbudzały. W Polsce przecie jeszcze nie tak dawno profesja rzemieślnicza i kuplecka za coś poniżające były uważane. A i dziś nie brak zawodów w pogardzie będących).

Atoli nayglupszą, nayniesprawiedliwszą iest rzeczą hańbę rodziców na ich dzieci rozciągać, i też, z powodu samego urodzenia, od mnóstwa obywatelskich zarobków i profesyi wyłączać. Można wprawdzie z łatwością psychologicznie wytłomaczyć, iakim sposobem pogarda na zarobki, coś obmierzłego i ohydnego w sobie maiące opada i iak się uczucie takowe do całey rozciągać może familii. Lecz o ile czynności podobne użytecznemi są, i niewystępnemi, o tyle potępiaiącego siebie, a na publiczny wzgląd zasługuiącego zdania upoważniać nie mogą. Dotyczy też to dzieci bezmałżeńskich.

Bezmałżeńska rozpusta bezwątpienia na pogardę zasługuie. Jednakże władza prawodawcza dzieci tym sposobem spłodzonych, od pogardy zachraniać obowiązana, lubo tymże wszystkich korzyści dzieciom w małżeństwie spłodzonym służące, zapewniać nie powinna. Hańba podobna, naymnieyszego dla obywatelskiego społeczeństwa nie przynosi pożytku. Bo widok dzieci bezmałżeńskich na ohydę wystawionych, żadnego lubieżnika od rozpusty nie odwróci. Owszem to skutek ten sprowadzić może, iż dzieci, przez przywiązaną do urodzenia hańbę, również do występku popędzonemi zostaną. Bo to silne, ludzi od występku wstrzymuiące wędzidła, iakim iest honor, odięte im zostało; zgoła osoby takie, widząc się być od uczciwych sposobów życia wyłączonemi, wreście z występku żywić się zniewolonemi będą.

Przesąd wyższym stanom, mianowiciem zaś szlachcic właściwy, przemilczany tu być nie powinien; to iest przesąd, iakoby obelga honorowa istotnie znieważała, i iedynie przez poiedynek zmażaną być mogła. Że to bezzasadne iest uprzedzenie, o tem wszyscy, onemu ulegaiący są przekonani. Duch iedynie korporacyjny, nieprzyymuiącego poiedynku, lub nie mszczącego się za doznaną obrazę honorową przez broń, od obcowania z równymi sobie wyłączaiący, każdego szlachcica, mianowicie zaś każdego officera, do ulegnienia przesądowi, chociażby przeciwko swemu przekonaniu zniewala. Cóż tu rządowi czynić wypada?

Uchwalono naysurowsze na poiedynki kary; — lecz takowe tak dalece bez exekucji zostawione, iż owszem, niechcących się poiedynkować ze służby wypędzano. Jakim że sposobem tę między teoryą a praktyką sprzeczności pogodzić? Teoryaż ta zła, czyli też praktyka, lub obie?

Następuje tu długi wywód p. Jakobiego, wykazujący niedoskonałość procedury sądowej w materji tak delikatnej i często wprost nieuchwytnej z punktu widzenia proceduralnego, jaką jest obraza honoru, zadraśnięcie czyjejś ambicji, lub wprost uchybienie pewnym formom konwenansu. W dodatku świadkowie zajścia, powodowani też najczęściej jakiemiś subjektywnemi przesłankami przy kwalifikacji czynu, iż sąd częstokroć znajduje się w sytuacji bardzo trudnej, aby uczynić zadość wymiarowi sprawiedliwości. Najczęściej powoduje się kompromisem, stąd rezultat taki, że z dwóch ludzi, jednego „czarnego“ a drugiego „białego“ — wychodzą obaj „szarzy“, co bynajmniej nie sprzyja zasadniczemu celowi, aby surowo karcić przez wymiar sprawiedliwości wszelkie napaści i przyczepki osobiste i tem im przeciwdziałać, a z dru-

do ilości zbrodni zabójstwa. Za zbrodnie morderstwa, zabójstwa i dzieciobójstwa skazano w 1906 r. na 100.000 ludności w Galicji — 1,8 osób; w pozostałych krajach Austro-Węgier — 1,3. Jeżeli do powyższej kategorji zabójstw dodamy i nierozmyślne zabójstwa, to otrzymamy w stosunku do 100.000 ludności dla Galicji skazanych 5,0 i dla Austro-Węgier — 4,0.

Przy porównaniu z Rosją oraz z państwami zachodnio-europejskiemi, Kongresówka nie przedstawia zbyt wybitnych różnic, co do ilości zbrodni zabójstwa, a nawet wykazuje mniejszą ilość od niektórych państw, z wyjątkiem Niemiec, które ujawniają minimalną ilość tych zbrodni.

Jeżeli porównania b. Królestwa Polskiego z państwami zachodnio-europejskiemi pod względem mniej ważnych przestępstw nasuwa bardzo duże trudności, to natomiast porównanie takie daje zupełnie ścisłe wskazówki co do cięższych zbrodni, jak morderstwo i zabójstwo, gdyż zbrodnie te we wszystkich państwach bywają równie energicznie ujawniane i dość ściśle rejestrowane. Niżej zamieszczona tablica porównawcza przedstawia ilości skazanych za zbrodnie rozmyślnego zabójstwa we wszystkich trzech dzielnicach polskich oraz w Rosji i w główniejszych państwach zachodnio-europejskich w stosunku do 100.000 ludności.

Państwa i kraje	Okres czasu	Skazano osób za zabójstwa rozmyślne
Kongresówka	1887—1906 r.	1,2
Rosja		1,1
Austrja (bez Galicji)	1906 r.	1,3
Galicja	"	1,8
Niemcy	1907 r.	0,6
Prusy (bez Pozn.)	"	0,6
Poznańskie	"	1,1
Francja	1906 r.	1,6

Jeżeli pod względem najcięższych zbrodni zabójstwa ludność polska nie wykazuje znacznej przewagi w porównaniu z innemi narodowościami, to natomiast w przestępstwach uszkodzeń cielesnych, kradzieży, szczególniej drobniejszych, przewaga ludności polskiej uwydatnia się silnie.

Za uszkodzenie cielesne lżejsze (leichte Koerperverletzung) skazano w 1907 r., w Poznańskiem 70,6 osób na 10000, w Prusach (bez Poznańskiego)—52,4 i w Niemczech (bez Poznańskiego) tylko 44,4; za uszkodzenie cielesne ciężkie (gefaerliche und schwere Koerperverletzung), skazano w Poznańskiem w tymże roku 197,9, w Prusach (bez Poznańskiego) 142,2 i w Niemczech (bez Poznańskiego) 155,2.

Galicja wykazuje jeszcze większą przewagę w porównaniu z pozostałymi krajami Austro Węgier, gdyż porównanie zadania ciężkich ran wyraża się 19,2 do 26,9 w Galicji Zachodniej i do 27,3 w Galicji Wschodniej zaś lżejszych ran 239,0 do 636,1 w Galicji Zachodniej i do 743,8 w Galicji Wschodniej na 100000 ludności.

Kongresówka w porównaniu z Rosją wykazała (jak zaznaczono wyżej) znaczną przewagę pod względem przestępstw uszkodzenia cielesnego.

Na tę przewagę w przestępczości omawianej ludności polskiej wpływa w pewnym stopniu nizki stan oświaty, a nadewszystko owa skłonność do zabójstw i pohopność do bójek, kończących się ranami, a często i śmiercią, pozostała, bez wątpienia, jako spuścizna po dawnych czasach.

W ostatnich wiekach istnienia Rzeczypospolitej przy upadku poszanowania władzy państwowej z jednej strony, a z drugiej strony przy zbytnim rozwoju indywidualizmu i wybujałej swobodzie stanu uprzywilejowanego, szlachty, zajazdy, pojedynki i bójki orężne, jak wiadomo, stały się powszechnem zjawiskiem. Owa pohopność do bójek i zabójstw przeszła do stanu uprzywilejowanego do ludu, na zasadzie prawa naśladownictwa, wykazującego, że przestępstwa i wady przyjmują się najpierw w wyższych sferach społecznych, a następnie naśladowane są przez klasy społeczne niższe.

Potwierdzenie powyższego wniosku znajdujemy u Tarde'a, który twierdzi, że nawet używanie napojów wyskokowych i pijaństwo było pierwotnie rozpowszechnione śród klas uprzywilejowanych, a następnie przeniosło się do klas nieuprzywilejowanych. Królowie Homera pili więcej od ludu — mówi Tarde — Merowingowie od swoich wassalów, a średniowieczni feodalni panowie więcej od swoich poddanych.

Z tego możnaby wnioskować, że z rozwojem demokratyzacji upowszechnia się pijaństwo.

Jak zaznaczaliśmy powyżej ludność polska wykazuje również znaczną przewagę w porównaniu z innymi narodami pod względem przestępstw kradzieży, szczególniej drobniejszych. Szczególniej to się zaznaczyło w Galicji Wschodniej, następnie — Zachodniej i wreszcie w Poznańskiem. Wreszcie najpomyślniej przedstawia się ten stosunek w Kongresówce w porównaniu z Rosją, no ale też i współzawodnictwo tu było trudniejsze.

Znaczna ilość kradzieży, spełniona przez ludność polską, w porównaniu z państwami zachodnio-europejskiemi ma źródło swe, oprócz niższego dobrobytu materjalnego ludności polskiej, także o pojęciach naszego ludu wiajskiego, nieuważających np. kradzieży lasu za przestępstwo, a sięgających czasów, kiedy stosunki własności nie były tak ściśle uregulowane, serwituty zaś dochowały reszty.

W Europie zachodniej te stosunki własności znacznie wcześniej zostały uregulowane, przeto tam musiały wcześniej sterystalizować się jaśniejsze pojęcie prawne śród ludu o własności. W Kongresówce zaś dotychczas nieuregulowane serwituty, oraz nadzwyczajna, a nader niepożądana szachownica gruntów włościańskich również muszą sprzyjać wzrostowi przestępstw tak przeciw własności, jak i bezpieczeństwu życia i zdrowia, gdyż przy wyżej omawianych warunkach agranych wynikają często zatargi i bójki oraz dość często bywają spełniane kradzieże lasowe.

Do tego wszystkiego dołączyć jeszcze należy jawnie wrogie i niechętne spokojowi i porządkowi w Polsce czynniki narodowe rosyjskie, które z jednej strony w ten sposób starały się wykazać nizki poziom moralny ludności polskiej, uzasadnić konieczność twardej ręki władania, a w myśl zasady „divide et impera“ wprowadzać nieustanny ferment pomiędzy obywatelami zagrabionego kraju.

W miarę budzenia się w Polsce poczucia samoobrony i wytworzenia łączności pomiędzy stanami, tworzenia towarzystw rolniczych, kółek oświatowych, organizacji samopomocy i t. d., jak również wskutek liberalniejszego prądu, który zawiał śród czynników rosyjskich w Polsce, gdy poczęto przebąkiwać nawet o autonomi, daleko idących reformach rolnych i t. d. smutne nad wyraz stosunki przestępczości w Polsce poczęły się przeobrażać, acz powoli i nieznacznie w kierunku dodatnim.

Dość silne zmniejszenie zbrodniczości w Kongresówce w ostatniem dziesięcioleciu do 1906 roku w porównaniu z okresami poprzedniemi, jak również w Galicji i Księstwie Poznańskiem zaobserwowano, że ludność spełnia mniej oszustw, samobójstw, przestępstw przeciw morainości oraz względnie niewielka liczba zbrodni zabójstwa rozmyślnego i morderstwa, to jednak ogólny poziom moralny tejże ludności polskiej we wszystkich trzech zaborach należy uznać za niezadawalniający. Zarówno Galicja w porównaniu z pozostałymi krajami Austro-Węgier, jak i Poznańskie w porównaniu z Prusami i całem państwem niemieckiem wyróżniają się przy ogólnie spotęgowanej przestępczości, znacznie większą liczbą przestępstw uszkodzeń cielesnych i kradzieży.

Porównanie Królestwa Polskiego z Rosją również wypada na niekorzyść pierwszego, a w każdymbądź razie nie wykazuje się w tym stosunku, jakby to usprawiedliwiała wyższa naogół kultura kraju.

Z tego stanu rzeczy należy sobie jasno zdać sprawę i uprzytomnić konieczność wytworzenia warunków, sprzyjających zmniejszaniu się przestępczości. Do tego celu nie prowadzą pewne naginanie zestawień statystycznych gwoli optymizmowi, co ujawnił między innemi prof.

---

giej strony udzielać pokrzywdzonemu zupełne zadosyćuczynienie.

Tu atoli p. Jacobi przechodzi do nieoczekiwanej definicji, usprawiedliwiając poniekąd samosąd, bowiem tak się wyraża:

To iest, bez wątpienia, głównieysza przyczyna, dla którey się powszechnie rozumie, iż obelgi honorowe nie przez osobistą obronę pomszczonemi być muszą. Żal, pochodzący z nieotrzymania satysfakcji, z powodu szykany przeciwnika, nadto iest wielkim, a zimny, wolny bieg tak oburzaiącym dla gorącego i nawalnego afektu zemsty, iż obrazony raczej na wszelką ustaw karę wystawić się, aniżeli od tychże satysfakcyi oczekiwać woli.

Prywatna zemsta, wobec niedoskonałości w tym względzie prawa, iest i będzie iedynym środkiem ku zabezpieczeniu się przeciwko przyszłym obelgom honorowym, nigdy bowiem ustawy równego stopnia bezpieczeństwa zaręczyć nie potrafią. Jeżeli obraziciel przekonanym będzie, że natychmiast dozna odporu, lub osobistych, nieprzyiemnych napaści, zapewne się skromnym i ostrożnym w pożyciu pokaże.

Jak naturalną iest, wedle tych uwag, dotychczasowych ustaw, przeciwko poiedynkom wymierzanych bezskuteczność, tak pewną iest rzeczą, iż poiedynki zawsze są złem, którego rząd cierpieć nie może, chociaż z uczuciem honoru, na którem się opieraią, odmownie się obchodzić obowiązany. Zdaie się, iż prawodawca, względem obelg honorowych, wedle inszey, aniżeli dotąd, postępować powinien zasady. Powinienby zemstę prywatną w rzeczach honorowych z powodu że uniknienie oney od osoby z iey przyczyny cierpiącey zależy, za lekki, zaś samą napaść na honor, za ciężki uważać występek. Ustawy powinnyby zadaiącemu komuś obelgę honorową wtenczas nawet surowo karać, gdy iuż rzecz przez prywatną zemstę załatwioną została.

Policya powinnaby każdy poiedynek iaknaytroskliwiey wyśledzać i przed sąd wytaczać. Sąd zaś powinien by, nie troszcząc się tak dalece o skutki poiedynku, raczey całą swą baczność na powód kłótni zwracać i tego naysurowiey karać, co swywolnie do zayścia dał powód; zaś tego co wedle obięć honorowych, satysfakcyę sobie zrobił, lekko przypuszczać, lub ieżeli przy tey okazyi dowodów złości nie okazał, ze wszystkiem uwalniać.

Takie ustawy działałyby—zdaniem p. Jacobiego—daleko skuteczniey przeciwko poiedynkom, aniżeli teraźnieysze, przeciwko dawnym poiedynkom bezpośrednio wymienione działaią.

Wszystko, co się publicznie okazuie być wyraźnym do obrony powodem, przez baczność Policyi uprzątanem być powinno. Policya zatem nie powinna:

1. Głośnych, publicznych kłótni cierpieć, ani paszkwilom t. i. piśmiennym lub symbolicznym na czyiąś sławę napaściom obiegu dozwalać. Publiczne afisze, koperstychy, pieśni, mowy, proklamacye, spektakle, maskarady i t. d. pod iey dozorem zostawać powinny. Popełnione w tey mierze nadużycia Policya natychmiast przytłumiać i sprawców do odpowiedzialności pociągać obowiązana.

2. Czyli powszechna wszystkich publicznych pism, druków, rysunków, malowań i koperstychów cenzura naylepszym iest ku zapobieżeniu wynikaiącym stąd obelgom honorowym środkiem, dokładniey rozstrząśniemy, gdy do nauki i censurze doydziemy. Tymczasem zastrzegamy tu tylko, iż rząd strzedz się powinien, ażeby przez surowość w czuwaniu nad obelgami, wolności udzielania swych myśli i odkrywania z otwartością zdania swoiego o publicznych czynnościach i charakterach, uszczerbku nie zadał. Policya czynów osób nie osłania; owszem nieprawnych tylko obelg nie dopuszcza. Również niewinney wolności ludzi dlatego iedynie ścieśniać nie należy, iż z niey czasami obelgi honorowe wynikać mogą. Jeżeli Policya tysiąc pism przeglądać będzie, ażeby jeden odkryć mogła paszkwil, lepiey będzie, paszkwilu tego wcale nie odkrywać, aniżeli odkrywaiąc go, 999 pism niewinnych próżney i przykrey poddawać formalności. Lepiey podobieństwo obelg pozostawić, aniżeli przez usunięcie takowego, niewinną obrębiać wolność. Gdzie zatem opieka tylko za poświęceniem ważnieyszego dobra iest podobną, tam oney, iako poiltycznego niepodobieństwa, zrzec się należy, ieżeli innego na to nie masz środka, którego przecież nigdy nie zabraknie.

Aby uniknąć wielu nieporozumień, mogących wyniknąć z pracy niniejszej, zakreślającej Policji atrybuty oddawna już jej odjęte, a to z powodu przekazania specjalnemu ministerstwu spraw wewnętrznych, uwagę zwrócić należy, iż w epoce powstawania uwag p. Jacobiego ministerstwo policji ten zakres obejmowało. Następnie, w miarę konieczności specjalizowania i precyzowania funkcji kryminalno-policyjnych organ ten ku temu tylko poświęcono, odejmując mu ciężar całkowitej troski o byt wewnętrzny obywatela rozszerzonemu ministerstwu spraw wewnętrznych.

Powyższe uwzględnić też wypadnie w następnym rozdziale pracy niniejszej. rozdziale 4-ym „O publiczney pieczy nad obyczaiami i religią“ poświęconemu, a który podamy w numerze najbliższym.

(D. c. n.).

Rosenblatt w pracy swej: „Kilka cyfr z galicyjskiej statystyki kryminalnej", dochodząc do wniosku, że Galicja należy w Austrji do krajów o mniejszej przestępczości, gdyż na liście sbrodni zajmuje jedenaste miejsce w stosunku do ludności i że przewaga Galicji pod względem olbrzymiej liczby przekroczeń wywołana została wyłącznie wielką liczbą zasądzeń za przekroczenia niefortunnej ustawy o zarazach bydlęcych i za przekroczenia ustawy o pijaństwie, obowiązującej tylko w Galicji i na Bukowinie.

Optymizm ten prof. Rosenblatta ostudza autor pracy, z której czerpiemy niniejszy skrót p. Józef Konczyński, który ustala, co następuje:

„Powyższy wywód prof. Rosenblatta jest niesłuszny, gdyż jakkolwiek w liczbie zbrodni Galicja rzeczywiście zajmuje 11-te miejsce, to jednak zawdzięcza to nieznacznej ilości oszustw z okolicznościami obciążającemi, oraz przestępstw przeciw moralności, zaliczanych podług klasyfikacji urzędowej austrjackiej statystyki do kategorji zbrodni; natomiast z liczby najcięższych zbrodni Galicja wykazuje znaczną liczbę morderstw, zabójstw, ciężkich uszkodzeń cielesnych oraz kradzieży z okolicznościami obciążającemi.

„Również niesłuszne jest twierdzenie prof. Rosenblatta, że najwyższa ilość przekroczeń w Galicji wywołana została wielką liczbą zasądzeń za przekroczenia ustawy o zarazach bydlęcych i ustawy o pijaństwie, gdyż owa przewaga pod względem liczby przekroczeń została wywołana głównie wskutek olbrzymiej liczby drobnych kradzieży, lekkich uszkodzeń cielesnych i mniej ważnych wypadków występnego niszczenia cudzego mienia, które to czyny austrjacka statystyka zalicza do przekroczeń".

Prawdzie odważnie należy spojrzeć w oczy, aby mieć równą odwagę w walce ze złem, jakie niszczy kraj rodzinny.

(d. c. n.)

JAN DR. SCHNEICKERT.

PORTRET Z PAMIĘCI.

(TŁUMACZENIE Z NIEMIECKIEGO).

(Ciąg dalszy).

2. Nos.

Nos jest jednym z tych rysów zasadniczych, który najwięcej wpływa na wygląd twarzy.

Kształt jego i wielkość są bardzo rozmaite i dlatego też wymagają dokładnego opisu a mianowicie według następujących punktów:

1. nasada;
2. grzbiet;
3. podstawa;
4. wysokość;
5. wystawanie (wysterczanie);
6. szerokość;
7. cechy szczegółowe.



Fig. 8

(Porównaj fig. 8. L: 1. nasada, l: 2 = grzbiet, l: 3 = podstawa.

1. Nasada nosa jestto poprzeczne, większe lub mniejsze zagłębienie górnej części nosa, pomiędzy oczyma przy dolnym brzegu czoła.

Zagłębienia tego częstokroć brakuje zupełnie tak, że profil nosa jest prostolinijny (takzwany nos grecki).

Stopień tego zagłębienia nasady nosa oznacza się: mały—mały — (mały) —średni — (wielki) — wielki—wielki (Porów. fig. 9.)

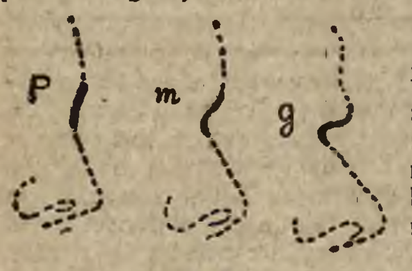


Fig. 9

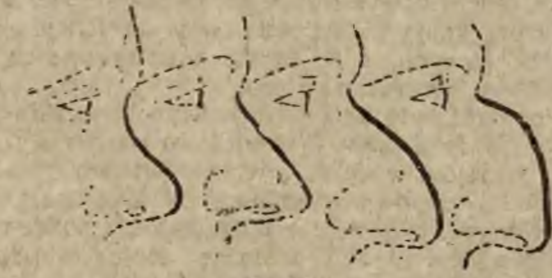
2. Grzbiet nosa jestto linja profilowa od nasady do końca nosa. Rozróżniamy trzy główne kształty grzbietu nosa:

1. wklęsły
2. równy albo prostolinijny
3. wypukły.

Odmianą ostatnio nazwanego kształtu grzbietu nosa jest grzbiet pod kątem wypukły albo garbaty. (Porównaj fig. 10.)

Przy wklęstym grzbiecie nosa linja profilu ma być począwszy od nasady aż do końca nosa nieprzerwanie wklęsłą, a przy wypukłym nieprzerwanie wypukłą.

Nos garbaty (pod kątem wypukły) różni się od wypukłego tem, że jego linja profilu nie jest jednostajną, t. zn. nie biegnie nieprzerwanie; jego górna część twarzy raczej bardzo wyraźne, wypukłe skrzywienie (załamanie) podczas gdy dolna część zbiega ku końcowi nosa prawie prostolinijnie.

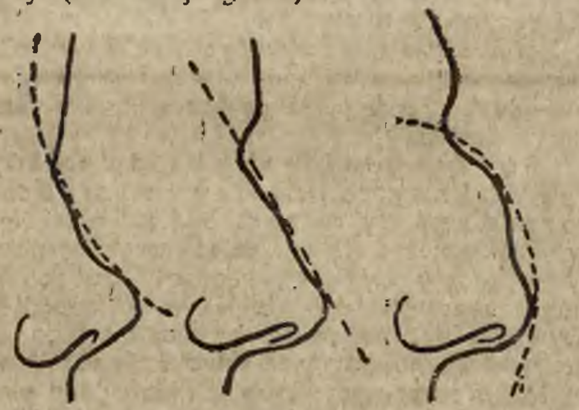

Fig. 10.

Powyższe wklęsłe, wypukłe albo garbate kształty grzbietu nosa mogą być więcej lub mniej wyraziste, wobec czego należy tu przyjąć następującą siedmiostopniową podziałkę: wklęsły — wklęsły—(wklęsły) prostolinijny albo równy—(wypukły)—wypukły—wypukły.

Jeżeli dolna (chrząstkowata) część grzbietu nosa nie biegnie w kierunku górnej (kościstej) części, lecz najpierw się zapada, a następnie (ku końcowi nosa) znowu się wznosi — nazywamy taki profil nosa „falistym".

Taki kształt może mieć miejsce zarówno przy wklęsłych jak i przy równych oraz wypukłych nosach. Stosownie do głównego kierunku linji grzbietu nosa oznaczamy takie wypadki:

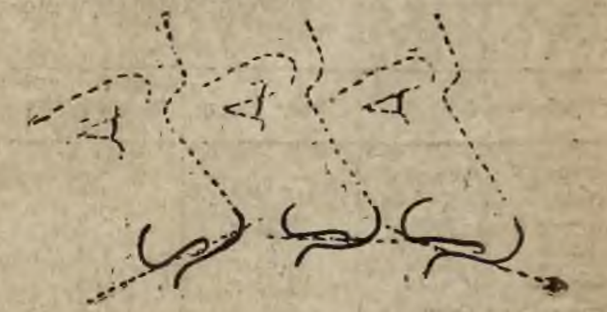
Falisto - wklęsły - falisto - równy - falisto - wypukły. (Porównaj fig. 11.)


Fig. 11

3. Podstawa nosa. Kierunek linji poprowadzonej w myśli przy podstawie nosa (rąbkach skrzydeł nosowych) może być: w górę—w górę—(w górę)—poziomy—(w dół) w dół—w dół. (Porównaj fig. 12).

Profil grzbietu nosa i kierunek jego podstawy są zupełnie od siebie niezależne.

Można więc natrafić na nos o grzbiecie wklęsłym, a podstawie skierowanej w dół, co jednak jest rzadkim wypadkiem. Inne kombinacje kształtów są częstsze, np. przy wklęsłym grzbiecie podstawa jest zwykle skierowana w górę, zaś przy wypukłym w dół.


Fig. 12.

4. Wysokość nosa. (Porównaj fig. 13). Pod wysokością nosa należy rozumieć odległość od nasady nosa do najniższego punktu skrzydła nosowego; ocenia się ją podobnie jak inne wymiary w stosunku do całości opisywanego przedmiotu, używając siedmiostopniowej podziałki:

mała — mała — (mała) — średnia — (wielka) — wielka—wielka.

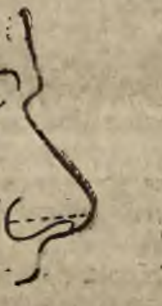



Fig. 13. Fig. 14. Fig. 15.

5. Wystawanie (wysterczanie) nosa mierzy się od końca nosa do najgłębszego punktu skrzydła nosowego. (Porównaj fig. 14).

Rozmiar powyższy opisuje się tak samo jak wysokość.

6. Szerokość nosa. Ocenia się ją według linji poprzecznej, poprowadzonej w myśli pomiędzy obu skrzydłami nosowemi (Porównaj fig. 15).

I ten rozmiar opisuje się tak samo jak wysokość, a więc: mały—mały i t. d.

(D. c. n.)

KURT WEISS.

O ORGANIZACJI FRANCUSKIEJ I SZWAJCARSKIEJ POLICJI KRYMINALNEJ.

Przetłumaczył i opracował I. ETTINGER.

(Ciąg dalszy)

W krajach, które wydają kilka takich dzienników jak np. w Niemczech, gdzie obok pruskiego dziennika pościgu, większa część państw związkowych posiada jeszcze swoje własne dzienniki, korzystanie z kontroli listów gończych jest znacznie utrudnione. Taka obfitość dzienników gończych utrudnia też rozsyłanie listów gończych wydawanych przez władze zagraniczne. Oczywiście jest to bardzo na rękę poszukiwanym złoczyńcom.

Wszystkie brygady ruchome kryminalno policyjne rozporządzają w miniaturze takim samym techniczno-policyjnym aparatem jaki jeneralna dyrekcja policji posiada w wielkim rozmiarze. Kto miał okazję zwiedzenia wystawy fotograficznej w Dreznie, ten oglądając dział prawny pewnie zdziwił się ogromowi i wielostronności wyników działalności brygad kryminalno-policyjnych w tej dziedzinie pomimo niedawnego ich istnienia.

Między okazami wystawianemi szczególne zainteresowanie budziła kolekcja zdjęć fotograficznych przedstawiająca urządzenia, stopniowy rozwój i sprawność służby fotograficznej poszczególnych brygad. Wystawiony też był aparat polowy, który jeneralna dyrekcja policji zakwalifikowała dla brygad, jako najodpowiedniejszy do użytku służbowego. Album fotograficznie zawierało bogatą kolekcję zdjęć, dokonanych pod gołym niebem przy różnych czynnościach policji.

Ujawniono też na wystawie wysoką sprawność służby fotograficznej brygad w dziedzinie fotografji sądowej (powiększenia fałszywych dokumentów, zestawienia rękopisów itd.). Godną zaznaczenia sprawność, wykazywaną przez brygady nietylko w fotografji opisowej, ale i w wywiadowczej, należy przypisać tej okoliczności, że w ostatnich czasach nie zadawalniano się w laboratorjach brygad tylko wyszkolonymi fotografami, lecz zaczęto powierzać je kierownictwu fotochemika.

Korzyści tej zmiany są nieocenione, gdyż brygady nie potrzebują uciekać się do pomocy zawalonego wszelkiego rodzaju pracą chemika sądowego, a mogą w każdej chwili wykorzystywać i radzić się własnego chemika.

Prace mu powierzone, fotochemik załatwia znacznie szybciej i taniej, ponieważ, jako urzędnik ma stałą pensję. Nadto fotochemik, przydzielony tylko do brygad, w krótkim czasie nabiera wielkiej wprawy i doświadczenia, towarzyszy osobiście przy oględzinach i pracuje ręka w rękę z urzędnikami kryminalnymi, wskutek czego ci wyszkalają się w danej dziedzinie znacznie szybciej i dokładniej, aniżeli w jaki inny sposób *).

Jakieśmy kilkakrotnie już wspominali, urzędnicy brygad kryminalno policyjnych nie są związani ze swoją siedzibą: mogą oni jeździć w granicach i poza granicami swego okręgu. Dla ułatwienia służby tych urzędników zaopatrzono ich w rowery. Każdy z nich ma bilet okólny ważny na wszystkie koleje. Są oni też upoważnieni do korzystania z najszybszych środków komunikacyjnych, telefonu i telegrafu. Listy ich i telegramy są wolne od opłat pocztowych. Zdarza się często, że podczas pościgu czy śledzenia notorycznych przestępców władze naczelne polecają urzędnikom brygad ruchomych kryminalno-policyjnych działać i poza granicami kraju, o ile przestępcy uda się uciec za granicę. Zdarza się to głównie przy ściganiu notorycznych złodziei kieszonkowych i fałszerzy pieniędzy, którzy, niestety, wielce dają się we znaki Francji.

Urzędnicy winni się wówczas ograniczyć do nieustannej obserwacji przestępców, do schwytania ich, o ile to możliwe, na gorącym uczynku, a następnie do okazania odpowiedniego współdziałania zagranicznym władzom policyjnym.

W ten sposób francuscy urzędnicy kryminalno-policyjni działają nietylko w Anglii, w Belgji, w Hiszpanji, Włoszech i Szwajcarji, ale również dość często na terenie zachodnich Niemiec. Tak np. niedawno w Milhuzie w Alzacji komisarz francuskiej ruchomej policji kryminalnej przy udziale policjanta aresztował, w porozumieniu z władzą policyjną lokalną, trzech przestępców, którzy w Belforcie w nocy dn. 17 na 18 kwietnia 1910 roku usiłowali zamordować w celach rabunkowych wdowę Wirginię Chewalier i szwagierkę jej Katarzynę Chewalier. W dniu 8 maja 1910 roku dwaj policjanci kryminalni, również należący do francuskiej ruchomej policji kryminalnej, aresztowali na dworcu głównym w Medjolanie dwóch międzynarodowych złodziejów hotelowych, ściganych po dokonaniu we Francji całego szeregu kradzieży, zatrzymano ich, w chwili gdy pragnęli wsiąść do pociągu, odchodzącego do Bolonji. Par. 127 niemieckiej związkowej ustawy postępowania karnego stanowczo ich do tego upoważniał.

Par, 127 Zw. U. P. K. ust. 1 zarządza bowiem: „Jeżeli kto został na gorącym uczynku schwytany lub też ścigany, to każdy ma prawo go tymczasowo aresztować i to bez rozkazu sądu, o ile aresztowany podejrzany jest o ucieczkę, a osobistość jego nie może być niezwłocznie stwierdzona".

Motywy dla, których władze francuskie działalność kryminalno-policyjną, połączoną z poważnemi kosztami, rozszerzyły w pewnych wypadkach nawet poza granice kraju, są następujące: 1) aby nie tracić przestępcy z oczu, 2) zyskać czas dla zebrania materjału dowodowego czynów występnych, popełnionych w kraju przez osoby ścigane, w celu wydania rozkazu o aresztowaniu i uzasadnienia należytego wniosku o aresztowaniu przestępcy. Koszty, które się ponosi przez wysłanie urzędników wyrównują hojnie wynikające stąd korzyści moralne.

*) Do prac badawczo fotograficznych nadają się przedewszystkiem ci chemicy, którzy znają wszystkie metody i subtelności techniki fotograficznej i mikroskopowej, rozporządzają procz tego pewnym wykształceniem w dziedzinie fizyki i odznaczają się pomysłowością.

Policja polityczna i przejezdnych.

(Police secrete).

Pragne pokrótce tylko zauważyć, że policja ta we Francji zorganizowana jest i wypełnia funkcje podobnie do policji politycznej i przejezdnych w większości pozostałych państw europejskich.

Organizacja francuskiej policji kryminalnej jest arcydziełem, jak gdyby wielką maszyną, której liczne koła są ściśle dopasowane, a kołem rozpędowym której jest jeneralna dyrekcja policji. Składają się na nią najdzielniejsi urzędnicy brygad kryminalno-policyjnych ruchomych, konieczność których uzasadnił substytut generalnego prokuratora przy sądzie apelacyjnym w Paryżu, doktór medycyny i praw Maxvell w niedawno wydanej swej pracy „Le Crime et la Société". Oddziały te nigdy pod żadnym względem nie zawiodły. Od czasu istnienia swego brygady wykryły wielką liczbę najcięższych przestępstw, a sprawcy ich zostali wydani sądom. Ludność, cała prasa francuska i władze sądowe są pełne zachwytu dla działalności tych brygad.

Organizacja policji w Szwajcarji.

Nawet państwo związkowe, jak Szwajcarja, ze swemi 25 kantonami, licząc się w nowoczesnymi stosunkami komunikacyjnymi, uznało za konieczne scentralizowanie organów bezpieczeństwa i założenia w 1900 r. centrali policyjnej, czyli t. zw. „centralnego biura policji" z siedzibą w Bernie. Centrala ta została zapoczątkowana w r. 1889, przez utworzenie urzędu patrona związkowego, kierującego policją przejezdnych.

Stopniowo przez przyłączenie centrali pomiarów i wydanie jednolitego centralnego dziennika policyjnego (Schweizer Polizei-Anzeiger Moniteur Suisse de police) powstała centrala kryminalno-policyjna, do której, podobnie jak w Paryżu i w Londynie, zbiegają się wszystkie nici organizacji pościgów*).

Szwajcarska centrala policyjna jest pod pewnym względem nawet czemś więcej, aniżeli krajową centralą policyjną, gdyż rozszerzyła swe funkcje do rozmiarów prawie międzynarodowej centrali kryminalno policyjnej.

P. Hodler, szef „szwajcarskiego centralnego biura policji" podjął szczęśliwy pomysł zwrócenia się do większych władz policyjnych Europy, z prośbą o przesyłanie fotografji i rysopisów wszystkich notorycznych złodziei hotelowych. P. Hodler motywował swą prośbę tym, że Szwajcarja zamierza celem skuteczniejszego zwalczania złodziei hotelowych, otrzymane fotografje i sygnalizacje tego rodzaju złodziejów umieszczać bezpłatnie w biuletynach specjalnych, jako dodatkach do wychodzącej w Bazylei „Schweizer Hotel-Revue Polizei-Anzeiger" oraz powiadamiać pozostałe interesowane władze policyjne i sądowe.

*) Stany Zjednoczone Ameryki północnej posiadają również od całego szeregu lat państwową centralę policyjną, która pod jednolitym kierownictwem swego szefa rozsyła po całym kraju dedektywów pod nazwą „Secret Service Division". Różni się ona tym od policji tajnej, że nie tropi, jak ta ostatnia, przestępstw przeciw osobom prywatnym, ale ma za zadanie wykrywanie przestępstw, skierowanych przeciwko społeczności, jak podrabianie pieniędzy Zj. St. banknotów skarbowych, banknotów narodowych, bonów Zj. St. marek podatkowych, dalej przemytnictwa i fałszywych deklaracji celnych i przestępstw przeciwko prawu o dochodach np. tajnych browarów i gorzelni, kradzieży pocztowych i przestępstw przeciwko własności państw związkowych. W Belgji utworzono władzę policyjno-kryminalno krajową, podlegającą ministerjum sprawiedliwości, ponieważ przekonano się oddawna o niedostateczności władz komunalnych policyjnych i ich środków pomocniczych.

Nietylko organy policyjne, ale i personel hotelowy, z natury rzeczy uposażony w pewne poczucie kryminalne i bystrość obserwacji, są w ten sposób systematycznie wdrażane do śledzenia i ścigania przestępców. Działalność przestępców w ten sposób jest znacznie utrudniona. Biuletyny, dołączane do szwajcarskiego „Przeglądu hotelowego" są przeznaczone głównie dla personelu hotelowego a informacje w nich zawarte rejestrowane są przez właścicieli hoteli.

Ten rodzaj ścigania przestępców zyskał wielu zwolenników śród kryminalistów i nie zawiódł oczekiwań.

Szwajcarski departament sprawiedliwości i policji urządza od roku 1900, co pewien czas kursy związkowe dla wyższych urzędników policyjnych, na które mogą również uczęszczać sędziowie śledczy. Kierunek wykładów podlega szefowi szwajcarskiego centralnego biura policji.

Kursy, na które uczęszczają funkcjonarjusze policji wszystkich kantonów, obejmują dziedziny następujące:

I. Opis sygnalizacyjny (Portrait parlé) i pomiary ciała: a) wykłady teoretyczne, b) wykłady teoretyczne, o znamionach szczególnych, bliznach i t. p., c) ćwiczenia praktyczne w sygnalizacji opisowej i dokonywaniu pomiarów ciała, d) wyjaśnienie rejestratury antropometrycznej.

II. Kryminalistyka: Część ogólna i specjalna.

III. Daktyloskopja: Wykłady teoretyczne i ćwiczenia praktyczne.

IV. Fotografja sądowa: Wykłady teoretyczne. Ćwiczenia fotograficzne w grupach.

V. Centralne biuro policji: Wyjaśnienie i demonstracja ruchu służbowego.

VI. Wykłady jednorazowe: 1) o fałszerstwie legitymacji, 2) o zakładaniu albumu przestępców, 3) o zakładaniu muzeum kryminalnego, 4) o użytku broni palnej przez policję, 5) o aparatach fotograficznych, z demonstracjami przezroczami, 6) o wykorzystaniu drogą fotograficzną fałszerstw dokumentów.

Z kursami połączona jest demonstracja psów policyjnych i ćwiczenia praktyczne z psami.

Wykłady prowadzą dobrani prelegenci. Dość znaczne ich honorarja figurują w budżecie pod rubryką a Policja i środki transportowe".

W kantonie Waadt istnieje od lat kilku przydzielony do uniwersytetu w Lozannie t.zw. „Instytut de la police scientifique", prowadzony przez dr. Reissa. Ta akademja policyjna uczęszczana jest, ze względu na sławę jej kierownika, nietylko przez szwajcarów, ale i przez francuzów. Aspiranci do wyższej służby policyjno-wykonawczej studjują na tej akademji 4 do 6 semestrów i składają potem egzamina dla wykazania się z uzdolnienia do przyszłego zawodu. Kanton Waadt czyni również bardzo wiele dla wyszkolenia swych niższych organów policyjnych.

Kandydaci, przeznaczeni do niższej służby policyjno-wykonawczej, należący do wszystkich warstw ludności, uczęszczają przez cały rok na kursy teoretyczne i praktyczne ze wszystkich dziedzin służby kryminalno-policyjnej.

Część teoretyczną nauki prowadzi prof. dr. Reiss. Przy wyborze funkcjonarjuszów policyjnych, przeznaczonych do służby w żandarmerji, policji-kryminalnej i bezpieczeństwa postępuje się według określonych zasad. Kandydat winien mieć podstawowe wykształcenie elementarne, które mu umożliwia wypowiadanie myśli w przejrzystym sprawozdaniu i prócz tego rozporządzać musi pewnemi właściwościami fizycznemi. Na służbę przyjmuje się ludzi młodych, kawalerów, w których powierzchowności nic nie rzuca się w oczy (blizny i t. p.), którzy są wytrzymali i krzepcy i mają dobry wzrok. (D. c. n.).

„To, co każdy policjant wiedzieć powinien."

1. Ustawa o Policji Państwowej (Dz. Praw 61 poz. 363).
2. Przepisy o organizacji Komendy Głównej Policji Państwowej (Dz. Urzęd. M S. W. № 46 poz. 671).
3. Przepisy dyscyplinarne dla Policji Państwowej (Dz. Urz. M. S. W. 46 poz. 672).
4. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa Państwu i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny (Dz. Urzęd. M. S. W. 42, poz. 572 i 573).
5. Dekret w przedmiocie nietykalności członków Sejmu Ustawodawczego (Dzien. Praw 14, poz. 178).
6. Rozporządzenie Rady Ministrów o sposobie użycia wojska dla zabezpieczenia porządku publicznego (Dz. Praw 35, poz. 276).
7. Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Spraw Wojskowych o trybie postępowania funkcjonarjuszów policji przy wykonywaniu czynności służbowych w stosunku do osób wojskowych (Dz. Urz. M. S. W. № 45, poz. 645).
8. Dekret w przedmiocie opłat od podań oraz świadectw urzędowych (Dz. Pr. 14, poz. 145).
9. Rozporządzenie Ministra Skarbu celem wykonania dekretu z d. 7 lutego 1919 r. w przedmiocie opłat od podań oraz świadectw urzędowych (Dz. Urz. M. S. Wewn. 28, poz. 360).

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE:

Rozporządzenie Rady Ministrów o sposobie użycia wojska dla zabezpieczenia porządku publicznego.

Na zasadzie art. 3-go dekretu z dnia 2 stycznia 1920 r. Dz. Pr. № 1 poz. 80 o używaniu wojska w wypadkach wyjątkowych Rada Ministrów zatwierdza następujące przepisy, określające sposób użycia wojska dla zabezpieczenia porządku publicznego.

I. ZASADY OGÓLNE.

Art. 1. Wojsko do pomocy władzom cywilnym może być wezwane tylko w ostateczności, gdy siły i środki władzy cywilnej okażą się niewystarczającemi i tylko w wypadkach następujących:

1) dla celów zapobiegawczych i ratowniczych podczas klęsk żywiołowych;
2) dla uprzedzenia lub stłumienia zbiorowych aktów gwałtu publicznego, zbrojnych wystąpień przeciw Państwu, bezpieczeństwu życia i całości mienia obywateli;
3) we wszystkich innych wypadkach, przewidzianych w poszczególnych ustawach administracyjnych lub sądowych.

Art. 2. Wzywać pomocy wojska mogą przedstawiciele władzy publicznej upoważnieni do tego z mocy prawa.

Art. 3. Udzielenie pomocy wojskowej następuje z rozkazu dowódcy właściwego Okręgu Generalnego.

Art. 4. Żądanie pomocy wojska należy kierować do dowódcy miejscowego lub najbliższego garnizonu, który żądanie to z własnym w tymże przedmiocie wnioskiem przedstawia do decyzji dowódcy Okręgu Generalnego; dowódca garnizonu może udzielić na własną odpowiedzialność pomocy wojska w razach nagłych, nie cierpiących żadnej zwłoki.

Art. 5. Żądanie pomocy wojska musi być w zasadzie zgłoszone na piśmie, a w razach nagłych ustnie osobiście przez odnośnego przedstawiciela władzy lub osobę w tym celu upoważnioną. W tym ostatnim razie osoba zgłaszająca wezwanie pozostaje przy oddziale wojska aż do chwili przybycia na miejsce zajść i wyjaśnienia okoliczności, które spowodowały wezwanie wojska. W razie niemożności piśmiennego i ustnego porozumienia się żądanie pomocy musi być zgłoszone telefonicznie lub innym sposobem wyłączającym możliwość mistyfikacji.

Art. 6. W żądaniu pomocy wojskowej muszą być podane:

1) cel interwencji wojskowej,
2) miejsce interwencji oraz
3) liczebność żądanego oddziału i inne dane uzupełniające.

Art. 7. We wszystkich wypadkach określenie stanu liczebnego oddziału, rodzaju broni i innych warunków, dotyczących wystąpienia lub skonsygnowania wojska, przeznaczonego do pomocy władzy cywilnej, zależy wyłącznie od decyzji dowództwa wojskowego.

Art. 8. Władze cywilne po zawezwaniu wojska obowiązane są poczynić niezbędne zarządzenia do jaknajszybszego przewozu tegoż do miejsca przeznaczenia. Koszta przewozu wojska ponosi Skarb Państwa na rachunek tej władzy, która interwencji wojska zażądała.

Art. 9. Wojska, wezwane do pomocy władzom cywilnym do miejscowości, leżących poza obrębem ich stałego stacjonowania, mają tam być rozlokowane w skupieniu w najobszerniejszych pomieszczeniach i bezwzględnie nie każdy żołnierz z osobna. Kwatery oficerów powinny się znajdować w bezpośredniej łączności z kwaterami żołnierzy.

II. ZARZĄDZENIA w PRZEWIDYWANIU ROZRUCHÓW.

Art. 10. W przewidywaniu rozruchów wolno jest wzywać wojsko wyłącznie do miejscowości, nie posiadających załogi miejscowej, lub posiadających liczebnie niewystarczającą. W tym wypadku wysłany oddział po przybyciu do wskazanej miejscowości pozostaje w pogotowiu w wyznaczonych kwaterach, występuje zaś czynnie nie wcześniej, aż nastąpią okoliczności i warunki, przewidziane w art. 1 przepisów niniejszych.

Art. 11. W oczekiwaniu rozruchów władze cywilne mają prawo żądać, by cześć lub cały stan liczebny załogi miejscowej pozostały w koszarach w stanie zupełnej gotowości do czynnego wystąpienia na każde żądanie i wskazać punkty zagrożone, w których może zajść potrzeba interwencji wojska. Czynnie jednak wojsko wystąpić może tylko po rzeczywistym zajściu okoliczności, przewidzianych w art. 1.

Art. 12. Przy wykonaniu zarządzeń, wymienionych w art. 10 i 11, obowiązują przepisy art. 4 i 5; wojsko jednak, nie czekając nadejścia decyzji dowódcy Okręgu Generalnego, może być skonsygnowane natychmiast.

Art. 13. W wypadkach mniejszej wagi dowódca garnizonu wysyła do miejsc wskazanych przez władze bezpieczeństwa publicznego, patrole i podjazdy w takiej ilości i składzie liczebnym oraz na taki przeciąg czasu, jak to uzna za potrzebne.

Art. 14. W razie zauważenia niebezpieczeństwa patrole zawiadamiają najbliższy punkt zborny siły wojskowej lub służby bezpieczeństwa, ukrócając zaś jakikolwiek nieporządek na ulicy, skierowują opornych do najbliższego urzędu bezpieczeństwa publicznego.

Art. 15. W przedmiocie użycia broni patrole i podjazdy kierują się przepisami art. 113, 114 i 115 służby garnizonowej (Tymcz. Reg.z9-12-18.

III. POMOC WOJSKOWA W CZASIE ROZRUCHÓW.

Art. 16. Pomoc wojskowa ma być tak silna, by dawała pod każdym względem rękojmię, że zadanie spełnione zostanie i honor oręża nie będzie narażony na szwank.

Art. 17. Zasadniczo pomoc wojskowa przeznaczona jest na to, by dać władzom publicznym i ich organom należytą ochronę, a ich zarządzeniom zapewnić bezwzględny posłuch; nigdy zaś do sprawowania bezpośrednich funkcji policji (milicji) lub tych urzędów, do pomocy którym wojsko dodane zostało.

Art. 18. Dowódca wezwanego przez władze cywilne oddziału ma przestrzegać:

1) by wojskowe i wszelkie inne uznane za ważne objekty obsadzone zostały przez oddziały wojska;
2) by przystęp do nich był zamknięty i należycie, przeciwko niespodzianemu opanowaniu zabezpieczony;
3) by dyspozycje alarmowe szczegółowo były uregulowane;
4) by służby wart nie ograniczać tylko do najniezbędniejszej potrzeby, lecz zarządzić tak, by rondy danego oddziału miały w obserwacji również rejony sąsiednie;
5) by dostateczna siła zbrojna stale była w pogotowiu
6) by żołnierze stale wychodzili z koszar i trzymali się razem conajmniej po dwóch;
7) by stosunki ludności z wojskiem ograniczyć do minimum i energicznie przeciwdziałać wszelkim próbom wzajemnego ich komunikowania się;
8) by osobom cywilnym dozwalać wstępu do koszar i zajętych przez wojsko objektów tylko za pisemnem pozwoleniem dowódcy oddziału;
9) by patrole wysyłać w dostatecznej ilości.

Art. 19. Po przybyciu wojska na miejsce wypadków władze cywilne powiadamiają dowódcę o stanie rzeczy, wskazując cel, jaki ma być przy współudziale wojsk osiągnięty i upoważniają go do odpowiednich zarządzeń: następnie zaś ze wszystkimi żądaniami swojemi zwracają się do dowódcy oddziału, warty, patrolu lub podjazdu, nie czyniąc dyspozycji bezpośrednich; w czasie zaś działania wojska obowiązane są do czynnego współdziałania z dowództwem.

Art. 20. W razie nieobecności władz cywilnych na miejscu zajść oraz we wszystkich wypadkach, kiedy działalność ich jest faktycznie uniemożliwiona, dowódca oddziału obowiązany jest po przybyciu na miejsce poczynić wszystkie zarządzenia podług własnego uznania.

Art. 21. Dowództwo wojskowe powinno w celu przerwania rozruchów zastosować wszelkie możliwe środki, by o ile możności uniknąć użycia broni i niepotrzebnego przelewu krwi.

Art. 22. Każdy dowódca działa na miejscu wypadków zupełnie samodzielnie, z zupełnym zdecydowanym spokojem, energicznie, wytrwale i nigdy połowicznie, interwenjując szybko i z takiemi siłami, by nie pozostawało wątpliwości co do sukcesu, lub też broni się bezwzględnie tak długo, dopóki nie przybędzie odpowiednia pomoc. Wojsko pozostaje na miejscu wypadku do tej chwili, gdy dowództwo uzna zadanie wojskowe za spełnione.

IV. UŻYCIE BRONI PODCZAS ROZRUCHÓW.

Art. 23. Należy użyć broni:

1) przy rozruchach lub manifestacjach o charakterze rozruchów na wyraźne a umotywowane żądanie uprawnionych przedstawicieli władzy cywilnej w każdym wypadku, kiedy ich poprzednie wezwania do przywrócenia stanu prawnego pozostały bez skutku, a dowódca oddziału tego rodzaju interwencję wojska uzna za konieczną;
2) gdy oddział wojska czynnie lub zbrojnie zostanie napadnięty; jak również, gdy tłum przeszkadza wojsku w posuwaniu się lub pełnieniu akcji, do której wojsko zostało powołane.

Art. 24. Gdy przy oddziale wojska lub jego części albo patrolu, wyznaczonym do przywrócenia porządku i bezpieczeństwa, niema przedstawiciela władzy cywilnej, lecz wobec wojska mają miejsce wypadki gwałtu przeciwko bezpieczeństwu życia i mienia obywateli lub urządzeń publicznych, wówczas dowódca wojskowy z własnej inicjatywy ma wezwać (kogo należy) do porządku i, gdyby temu wezwaniu nie uczyniono zadość, jąć się środków gwałtownych, nawet gdy wojsko nie było zaczepione.

Art. 25. Gdy przyszło już do użycia broni, to w konsekwencji nastąpić winno zupełnie rozpędzenie tłumu i schwytanie podżegaczy; bezwzględnie nie wolno się wdawać w układy, a tymbardziej doprowadzić do kapitulacji wojska.

Art. 26. Do rozpędzenia tłumu używa się piechoty i, pod osłoną rezerwy, działa się przeważnie bagnetem, oszczędzając w miarę możności kobiet i dzieci, starców i osób, nie biorących udziału w rozruchach. Na wypadek, gdyby natarcie bagnetem nie dało rezultatu, lub gdyby strzelano do wojska, albo zmuszano je do obrony koniecznej, należy użyć broni palnej, nie wolno wtedy jednak już strzelać w górę.

Art. 27. Natarcie bagnetem lub salwę poprzedzić winien potrójny sygnał trąbką.

Art. 28. Bez poprzedniego sygnału ostrzegawczego wolno użyć broni w wypadkach następujących:

1) dla samoobrony, gdy wojsko zostanie napadnięte;
2) w razie zbrodni i gwałtów, popełnianych w obecności wojska;
3) przeciwko czynnie opierającym się lub przeszkadzającym działaniu wojska.

Art. 29. Kawalerji — z uwagi na jej zdolność szybkiego poruszania się i przerzucania się — używa się do usunięcia tłumu z placów i ulic nawet bez konieczności użycia broni; patrole kawaleryjskie mają za zadanie przeszkadzać formowaniu się tłumu.

Art. 30. W razie poważniejszych rozruchów piechota i kawalerja występują z karabinami maszynowemi a w wypadkach szczególnych do pomocy piechocie i kawalerji dodana być może artylerja, w sile conajmniej 2 armat. Artylerja może być również użyta w razie braku w danej miejscowości kawalerji lub piechoty; w tym wypadku należy wyznaczyć oddziały uzbrojonych artylerzystów bez armat, lecz o ile możności konno.

Art. 31. Aresztowań dokonywują w zasadzie organy bezpieczeństwa publicznego, jeśli jednak wyjątkowo wypadnie to czynić wojsku, to do tego celu przeznaczyć należy patrole, pod wodzą energicznych, silnych podoficerów lub żołnierzy, zaopatrując ich w odpowiednie szczegółowe Instrukcje.

Art. 32. Dla osobistej osłony przedstawiciela władzy, oraz dowódcy, jako osób interwenjujących w rozruchach, należy dać specjalne patrole ochronne.

Warszawa, dnia 18 kwietnia 1919 r.

Prezes Ministrów:
w z. S. Wojciechowski.

Minister Spraw Wojskowych:
J. Leśniewski.

ROZKAZY
Gł. Komendanta Policji Państwowej.

Rozkaz d. 31 I. 1920 № 32

1. Rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 30 grudnia r. z. wydanym na zasadzie art. 3 Przepisów Przejściowych do ustawy o Po-

licji Państwowej, Wojskowa Straż Kolejowa na terenie Dyrekcji Kolejowej Warszawskiej i Radomskiej zostaje przekształconą w dn. 1 lutego r. b. na policję państwową, pozostającą na etacie i pod zwierzchnim nadzorem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Dziennik Ustaw № 6 z dn. 29.I-20 r.).

Z dniem 1 lutego 1920 r. wszyscy wyżsi funkcjonarjusze b. Straży Kolejowej zgodnie z otrzymanym przydziałem winni pełnić swe obowiązki na stacjach i przystankach kolejowych, zachowując tymczasowe przepisy i instrukcje służbowe Dowództwa Głównego Straży Kolejowej o ile one nie są sprzeczne z rozporządzeniem z dn. 30 grudnia r. z. oraz z obowiązującymi ustawami.

Urzędnicy oraz niżsi funkcjonarjusze winni objąć z dniem 1 lutego r. b. swe obowiązki z poborami: urzędnicy — w wysokości dotychczasowej, niżsi funkcjonarjusze — według normy dla niższych funkcjonarjuszów policji; ewentualna różnica poborów za miesiąc luty r. b. wypłacona będzie zgodnie z art. 3 rozporządzenia wykonawczego w miesiącu marcu.

Organizacja policji na kolejach przystosowana jest do terytorjalnego podziału policji na Okręgi Policyjne.

Wszystkie linje kolejowe w granicach danego Okręgu zostają podzielone na odcinki, stanowiące komisarjaty policji państwowej, podległe w zakresie organizacji, administracji, zaopatrzenia, uzupełnienia i wyszkolenia Komendantom Okręgowym.

W zakresie służby bezpieczeństwa i czynności wykonawczych władz państwowych Policja na kolejach podlegać będzie miejscowym władzom administracyjnym.

Do Okręgu Policji m. st. Warszawy należyć będą stacje kolejowe w granicach miasta, które podzielone będą na 5 komisarjatów kolejowych: I — Warszawa Wiedeńska osobowa, II — Warszawa-Wiedeńska towarowa, III — Warszawa Kowelska, IV — Warszawa Piotrogrodzka, V — Warszawa Brzeska.

Do Policji Okręgu Warszawskiego należyć będą komisarjaty: I — Skierniewice, II — Włocławek, III — Mława, IV — Mińsk-Mazowiecki, V — Nasielsk.

Do Policji Okręgu Lubelskiego należyć będą komisarjaty: I — Lublin, II — Siedlce, III — Dęblin, IV — Łuków.

Do Policji Okręgu Kieleckiego należyć będą komisarjaty: I — Kielce, II — Sosnowiec, III — Radom, IV — Herby, V — Ząbkowice, VI — Skarżysko, VII — Częstochowa.

Do Policji Okręgu Łódzkiego należyć będą komisarjaty: I — Łódź fabryczna, II — Łódź Kaliska, III — Koluszki, IV — Kalisz.

Do Policji Okręgu Białostockiego należyć będą komisarjaty: I — Białystok, II — Łomża.

Zwraca się uwagę wszystkich funkcjonarjuszów policji na rozporządzenie Ministra Aprowizacji w sprawie handlu żywem bydłem i trzodą oraz mięsem w Warszawie (Monitor Polski № 19 z dn. 24 stycznia r b.), nadzór nad przestrzeganiem którego należy pomiędzy innymi do policji.

Również zwraca się uwagę na ustawę z dnia 15 stycznia r. b. w przedmiocie ustanowienia marki polskiej prawnym środkiem płatniczym na całym obszarze Rzeczypospolitej. (Dziennik Ustaw № 5 z dn. 24.I r. b.).

* * *

Rozkaz d. 3 II. 1920 № 33.

1. *Dziekoński Aleksander* — komisarzem policji m. Białegostoku w kat. VIII tab. płac od dn. 15.XII-19 r. (Nr. nom. 25268 z dn. 23.XII-19 r.).

1. *Grimm Alojzy* — p. o. aspiranta policji Wydziału IV-go K. G. na stanowisko p. o. podkomisarza w tymże Wydziale w kat. IX tab. płac od dn. 1.XII-19 r. (Nr. nom. 25615 z dn. 23.XII-19 r.).

1. *Jastrzębski Mieczysław* — na stanowisko p. o. komisarza policji w Wydziale IV K. G. w kat. VIII tab. płac od dn. 1.XII-19 r. (Nr. nom. 25614 z dn. 23.XII-19 r.).

2. *Nowak Władysław* — na stanowisko p. o. podkomisarza urzędu policyjno-śledczego Komendy Policji Okręgu m. st. Warszawy w kat. IX tab. od dn. 1.XII--19 r. Nr. nom. 25617 z d. 23.XII-19 r.).

3. *Trzepiński Euzebiusz* — na stanowisko p. o. podkomisarza urzędu policyjno - śledczego Komendy Policji Okręgu m. st. Warszawy w kat. IX tab. płac. od dn. 1.XII-19 r. (Nr. nom. 25618 z dn. 23.XII-19 r.).

4. *Mirek Jan* — na stanowisko p. o. instruktora szkolnego w Wydziale III K. G. w kat. IX tab. płac od dn. 15.XII-19 r. (Nr. nom. 25620 z dn. 23.XII-19 r.).

5. *Golanck Kazimierz* — na stanowisko p. o. podkomisarza policji pow. Częstochowskiego w kat. IX tab. płac od dn. 1.XII-19 r. (Nr. nom. 25630 z dn. 23.XII-19 r.).

6. *Winter Zygmunt* — na stanowisko p. o. podkomisarza policji pow. Będzińskiego w kat. IX tab. płac od dn. 1.XII-19 r. (Nr. nom. 25622 z dn. 23.XII-19 r.).

7. *Szczepański Wacław* — na stanowisko p. o. aspiranta policji pow. Będzińskiego w kat. X tab. płac od dn. 1.XII-19 r. (Nr. nom. 25623 z dn. 23.XII-19 r.).

8. *Mączyński Władysław* — na stanowisko p. o. aspiranta policji pow. Będzińskiego w kat. X tab. płac od dn. 1.XII-19 r. (Nr. nom. 25624 z dn. 23.XII-19 r.).

9. *Cembrzyński Ludwik* — na stanowisko p. o. aspiranta policji pow. Będzińskiego w kat. X tab. płac od dn. 1.XII-19 r. (Nr. nom. 25625 z dn. 23.XII-19 r.).

10. *Kryska Franciszek* — na stanowisko p. o. aspiranta policji pow. Będzińskiego w kat. X tab. płac od dn. 1.XII-19 r. (Nr. nom. 25626 z dn. 23.XII-19 r.).

11. *Matysiewicz Lucjan* — na stanowisko p. o. aspiranta policji pow. Częstochowskiego w kat. X tab. płac od dn. 1.XII-19 r. (Nr. nom. 25627 z dn. 23.XII-19 r.).

12. *Stanisz Józef* — na stanowisko p. o. aspiranta policji pow. Częstochowskiego w kat. X tab. płac od dn. 1.XII-19 r. (Nr. nom. 25628 z dn. 23.XII-19 r.).

13. *Kuliński Jan* — na stanowisko p. o. aspiranta policji pow. Częstochowskiego w kat. X tab. płac od dn. 1.XII-19 r. (Nr. nom. 25629 z dn. 23.XII-19 r.).

14. *Szepan Alfred* — na stanowisko p. o. aspiranta policji pow. Częstochowskiego w kat. X tab. płac od dn. 1.XII-19 r. (Nr. nom. 25631 z dn. 23.XII-19 r.).

1. *Przepałkowski Zygmunt* — ze stanowiska p. o. komendanta policji pow. Zamojskiego od dn. 15.XII-19 r. na własne żądanie (Nr. dekr. 25270 z dn. 23.XII-19 r.).

2. *Chmielnicki Adolf* — ze stanowiska p. o. komendanta policji pow. Radomskiego od dn. 15.XI-19 r. w drodze dyscyplinarnej (Nr. dekr. 25612 z dn. 22.XII-19 r.).

1. *Stano Wojciech*—p. o. kierownika Działu Personalnego Wydziału I-go Komendy Głównej Policji Państwowej od d. 1.I-20 r. do dn. 15.I-20 r.

§ 1. Funkcjonarjusze policji skazani w drodze dyscyplinarnej na karę aresztu, odbywają ją w specjalnie na ten cel przeznaczonych lokalach, wyżsi funkcjonarjusze oddzielnie od niższych.

§ 2. Kara aresztu może być wykonana w każdej miejscowości, w której przebywa zwierzchnik skazanego w randze conajmniej mł. podkomisarza.

§ 3. W wyjątkowych wypadkach, o ile lokal, przeznaczony dla skazanych w drodze dyscyplinarnej, jest niezajęty, można w nim umieszczać chwilowo osoby cywilne, zatrzymane przez policję, jednak umieszczanie tych ostatnich razem ze skazanymi dyscyplinarnie jest bezwzględnie wzbronione.

§ 4. Odbywający karę aresztu nie może wykonywać żadnych czynności służbowych, natomiast obowiązany jest udzielać wszelkich wyjaśnień w sprawach wchodzących w zakres jego obowiązków.

§ 5. Umieszczanie dwóch i więcej aresztowanych w jednej celi jest wzbronione.

§ 6 Kara aresztu jest wymierzana na przeciąg conajmniej 24 godzin i rozpoczyna się o godzinie, wyznaczonej przez wykonywującego karę.

§ 7. Przed wejściem do celi aresztowany niższy funkcjonarjusz może być zrewidowany dla przekonania się, czy nie ma przy sobie rzeczy, których używanie w areszcie jest zakazane. Dokonywać rewizji może tylko funkcjonarjusz wyższy lub równy rangą.

§ 8. Aresztowany obowiązany jest przestrzegać porządku w celi i zachowywać się spokojnie.

§ 9. W razie zanieczyszczenia celi przez aresztowanego niższego funkcjonarjusza wskutek złej woli lub niedbalstwa winien on przed opuszczeniem celi dopro-wadzić ją do porządku.

§ 10. Aresztowanemu nie wolno: 1) pić napoi wyskokowych, 2) czytać książek i gazet z wyjątkiem dzieł treści religijnej, naukowej i służbowej, 3) przyjmować odwiedzin.

§ 11. W ciągu jednej doby aresztowany niższy funkcjonarjusz otrzymuje tylko $1^1/_2$ funta chleba i czystą wodę przegotowaną, następnego dnia pożywienie takie same, jak skoszarowani funkcjonarjusze policji, trzeciego znów chleb i wodę i t. d. na zmianę. Względem wyższych funkcjonarjuszów areszt o chlebie i wodzie nie jest stosowany; mogą oni otrzymywać na swój koszt gorące pożywienie z zewnątrz, lub też dostają utrzymanie takie same, jak skoszarowani szeregowcy

Uwaga 1: podczas chłodów aresztowani dostają codzień prócz przewidzianego w § 11 pożywienia trzy szklanki gorącej herbaty lub kawy

Uwaga 2: podczas epidemji areszt o chlebie i wodzie nie jest stosowany.

§ 12. Skazany na areszt do 3 dni włącznie śpi na pryczy bez poduszki, przykrycia i siennika, może się przykryć płaszczem, który o każdej porze roku wolno mu zabrać do celi. O ile areszt trwa dłużej skazany otrzymuje siennik lub grubą derkę.

§ 13. Za przestrzeganie niniejszych przepisów odpowiedzialny jest dyżurny w urzędzie policyjnym, przy którym mieści się areszt. Jest on obowiązany być obecnym przy przyjmowaniu i zwalnianiu aresztowanych, oraz obchodzić cele niż szych funkcjonarjuszów dwa razy w ciągu dnia i raz w nocy. Do cel wyższych funkcjonarjuszów dyżurny, niższy rangą, wchodzi tylko na wezwanie aresztowanego i na rozkaz wyższej władzy, a z własnej inicjatywy tylko w razie niebezpieczeństwa, grożącego aresztowanemu lub przezeń spowodowanego. Przy przyjmowaniu do aresztu funkcjonarjusza wyższego musi być obecny funkcjonarjusz równy lub wyższy rangą.

§ 14. Warta winna się znajdować stale w pobliżu celi, aby aresztowany mógł w razie konieczności potrzeby bez trudu zawezwać ją.

§ 15. Skargi ze strony aresztowanych winny być skierowane do dyżurnego, który jest obowiązany natychmiast je rozpatrzyć i wydać niezbędne zarządzenia lub przedłożyć do decyzji kompetentnej władzy. Za składanie skarg nieuzasadnionych winni będą pociągani do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

§ 16. Na drzwiach celi, w której znajduje się aresztowany niższy funkcjonarjusz, winna być umieszczona kartka z następującemi danemi: imię, nazwisko i ranga aresztowanego, stopień i rodzaj kary i rodzaj wykroczenia.

§ 17. Po 24 godz. aresztu skazany na dłuższą karę odbywa codzień $^1/_2$ godzinną przechadzkę, pod nadzorem wartownika. Czas przechadzki określa dyżurny, przyczem, o ile nie zachodzi ważna przeszkoda, przechadzka winna odbywać się koło południa.

§ 18. Względem wyższych funkcjonarjuszów może być zastosowany areszt domowy. Decyduje w tym względzie władza, która karę wymierzyła lub najstarszy rangą zwierzchnik, znajdujący się w miejscu jej wykonania.

§ 19. Kara aresztu domowego polega na zakazie aresztowanemu opuszczania koszar, względnie mieszkania prywatnego. Stawianie posterunku przy mieszkaniu skazanego na areszt domowy jest niedopuszczalne.

2) Okręgowi i powiatowi komendanci pouczą podwładne im organy policji, iż wyżsi funkcjonarjusze policji służby zewnętrznej, którzy z tytułu pełnionych przez nich funkcji lub poza służbą noszą ubranie cywilne, w wypadkach, kiedy legitymując się, zwracają się do niższych rangą funkcjonarjuszów policji, mają być traktowani na równi z umundurowanymi funkcjonarjuszami policji, to znaczy z zachowaniem pełnej subordynacji służbowej.

W razie uchylania się od powyższego winni karani będą dyscyplinarnie.

Komendant Główny Policji
Henszel w. r.

Naczelnik Wydziału I
Fr. **Kaufman w. r.**

POLICJA RZECZNA

Dowiadujemy się, że w najbliższych już dniach zamierzonem jest przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Robót Publicznych wydanie rozporządzenia w przedmiocie organizacji oddziałów Policji Państwowej pełniących służbę bezpieczeństwa na drogach wodnych. Po ukazaniu się tegoż rozporządzenia, pomieścimy je w całości w Gazecie Policyjnej. Nadmienimy tu jeszcze, że oddziały te będą na razie pełniły służbę tylko na rzece Wiśle. Zorganizowana przez Ministerstwo Robót Publicznych dla ochrony przystani i portów oraz ładunków aprowizacyjnych „Straż Rzeczna" zostanie zlikwidowaną, funkcjonarjusze zaś jej będą wcieleni do Policji

Państwowej, o ile będą odpowiadali wymogom przepisów kwalifikacyjnych, wydanych dla Policji Państwowej.

STRAŻ OGNIOWA.

Rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych wydanem w porozumieniu z Ministrem Skarbu z dnia 26 stycznia 1920 r. (Dz. ust. № 6) została Straż ogniowa warszawska podporządkowaną władzy Komendanta Policji P. m. Warszawy. Rozporządzenie to zostało wydane w celu zabezpieczenia mienia państwowego i prywatnego, oraz celem podniesienia sprawności Straży ogniowej przez poddanie jej dyscyplinie i karności, jaka została zastosowana do funkcjonarjuszów Policji Państwowej.

(Jak się dowiadujemy, w pewnych kołach czyni się usilnie starania o uchylenie wymienionego wyżej rozporządzenia. Zabiegi te w szczególności znalazły swój wyraz we wniosku naglym, jaki na posiedzeniu sejmowem w dn. 23.I b. r. poseł Perl i tow. postawili, domagając się, by Sejm rozporządzenie to, jako bezprawne i zmierzające do uszczuplenia praw samorządu zniesiono).

Sprawa utrzymania w mocy lub zniesienia tegoż rozporządzenia będzie zapewne w najbliższych dniach roztrzygniętą.

ORGANIZACJA POLICJI P. WE WSCHODNIEJ MAŁOPOLSCE.

Na zasadzie rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych, wydanego w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych z dnia 12.XI 1919 (Dz. ust. № 87), w przedmiocie przejęcia żandarmerji krajowej i policji wojskowej na terenie b. Galicji przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i wcielenia jej do Policji Państwowej, podjęto w Małopolsce intensywną pracę organizacyjną, tworząc trzy Komendy Okręgowe Policji, mianowicie: w Krakowie, Przemyślu i Tarnowie. Reorganizacja ta nie mogła jednak dotąd objąć terenów wschodniej Małopolski (21 powiatów), które dotąd wchodzą w skład tamtejszego O. E. (Okręgu Etapowego) i gdzie służbę bezpieczeństwa publicznego pełni żandarmerja polowa, podległa Naczelnemu Dowództwu W. P.

Ze względu na to, że wojskowe władze naczelne zamierzają w najbliższym czasie wyżej wspomniane tereny wyłączyć z O. E. a wcielić je do Generalnego Okręgu Lwowskiego, przeto prace organizacyjne będą musiały objąć nowe powiaty, tworząc w nich w miejsce żandarmerji polowej Policję Państwową podporządkowaną nowej Komendzie Okręgowej Policji P. zapewne z siedzibą w Stanisławowie. Odnośne przygotowania są już w toku.

Dr H. GROSS

Badanie istoty czynów występnych

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prok. Hoeplera.

Obecnie przejdziemy do zjawisk, gdy **świadek nie chce powiedzieć prawdy**.

Jakkolwiek trudno jest walczyć z fałszywemi zeznaniami, to jednakże istnieją różne metody, aby sparaliżować płynące z nich dla dochodzenia niebezpieczeństwo. Głównie polega to na zorjentowaniu sie, że świadek kłamie; reszta nie przedstawia już wielkich trudności. Zwracać należy uwagę mniej na to, co świadek mówi, a więcej na to, jak on mówi. Rzecz prosta, że nie istnieją w tej mierze żadne prawidła ogólne; doświadczenie i uwaga muszą odgrywać rolę główną. Szybko się zorjentuje, iż pewne zwlekanie z odpowiedzią i szukanie tej odpowiedzi jest tyle podejrzane jak i zbyt szybkie i niedające się ukryć przygotowane recytowanie.

W pierwszym wymienionym wypadku godne jest uwagi, zaobserwowane, szczególnie u żydów wschodnich, przyzwyczajenie, aby postawione pytanie powtarzać wolno w formie pytającej, co jest czynione gwoli zyskania czasu dla sformułowania odpowiedzi. Temu należy przeciwdziałać, dając badanemu poznać wyraźnie, że się rozumie jego manewr i starać się zmusić go do możliwie zwięzłego opowiedzenia faktów, stawiając mu przytem jaknajmniej pytań.

Przeciw recytowaniu wyuczonego zeznania podajemy sposób następujący: przerywa się opowiadającemu i wypytuje się go o rzeczy, nie mające nic wspólnego z przedmiotem dochodzenia, a więc znajdujące się poza ramami wyuczonego zeznania. Np., gdy rzecz dotyczy wydarzenia, które nastąpiło po południu, należy zapytać się zeznającego, co robił przed południem. Gdy sprawa dotyczy zajść w pewną niedzielę, należy postawić zeznającemu pytanie, czem zajmował się w niedzielę poprzednią, lub też pytać się: „odkąd świadek zna oskarżonego", „w jaki sposób z nim się poznał?" Każe mu się określić wzajemny stosunek możliwie obszernie ze wszystkimi szczegółami, nie wspominając zupełnie właściwego przedmiotu dochodzenia. W ten sposób następuje zbliżenie z badanym, który też zaczyna wkrótce mówić prawdę. Wówczas możliwie niespostrzeżenie, przechodzi się do właściwego przedmiotu dochodzenia. Gdy się tego manewru dokona zręcznie, to badany spostrzega dopiero w toku opowiadania, że go ubiegnięto i, czując się pozbawionym broni, wyznaje prawdę.

Istnieją pewne granice między zbytnią dokładnością i uderzającą nieświadomością rzeczy, które świadek powinien był bezwzględnie zauważyć. Szczególnie ważne są te, wyszukane przez niego wyrazy, którymi stara się określić ludzi lub wydarzenia. Z pełnych nienawiści, lub upiększających rzecz wyrazów można wnet wywnioskować czy świadek pragnie oskarżać, czy też uniewinniać. Potrafi to stosować nawet uczciwy świadek, w błędnym przeświadczeniu swem o danej sprawie.

Należy wystrzegać się takich uprzedzonych, chociażby uczciwych świadków. Z drugiej strony różnica między umyślnem podawaniem w podejrzenie, a upiększaniem jest tak wyraźna, że trudno pozostawać długo w wątpliwości.

Gdy się już podejrzenie powzięło, pozostaje jeden tylko sposób: dokładne i detaliczne badanie, bardziej dokładne i więcej detaliczne, niż tego sama sprawa pozornie wymaga. Obudzi to przedewszystkiem obawy fałszywego świadka, że będzie zdemaskowany, zacznie mniej ryzykować i szybko choć manowcami zawróci do prawdy.

Przy powtórnym, dłuższem badaniu udaje się też wyłowić sprzeczności. Mowa tu nietylko o sprzecznościach w samem zeznaniu, ile o sprzecznościach, które dadzą się skonstatować między zeznaniem, a istotnym stanem rzeczy. Również i w tym wypadku znaleźć może zastosowanie prawie że niezawodny sposób, polegający na żywem wyobrażeniu sobie tego, co się od zeznawającego słyszy. Jeżeli się jest tylko pod wrażeniem wypowiadanych przez świadka słów to jedynie wyjątkowo można wykryć jakąś w nich sprzeczność; gdy się ustali zeznanie świadka, sprowadzi do prawdopodobieństwa rzeczywistości, to płynące z zeznania niemożliwości uwypuklą się same przez się. Mniemany w wyobraźni stan rzeczy przeczyć będzie sobie w rzeczywistości i można stwierdzić śmiało, że z pomocą tego prostego sposobu każdy się przed kłamstwem świadka uchroni. Gdyby zaś ten sposób zawiódł, można spróbować drugiego, który polega na tem, aby świadek złożył zeznanie o rzeczy dobrze już nam znanej z innego, pewnego źródła. Udowodnienie świadkowi kłamstwa czyni go wobec nas bezbronnym. Wtedy w przystępie skruchy mówi prawdę.

Te same sposoby, polegające na zniewoleniu zeznającego do możliwie drobiazgowego powtórzenia swego zeznania, jak i na chłodnem analizowaniu sobie przebiegu zajścia, można z równym powodzeniem stosować przeciwko naszemu największemu wrogowi—fałszywym dowodom „alibi", kiedy każemy temu, kto dowodzi swego alibi i temu, kto te alibi ma stwierdzić, opowiedzieć wszystkie szczegóły bardzo dokładnie, aż do zmęczenia, to napewno gdziekolwiek ujawni się jakaś sprzeczność.

Niebezpieczeństwo fałszywych alibi zachodzi zwłaszcza wówczas, gdy badani byli dość przebiegli na to, aby prawdziwe wydarzenie przenieść na czas inny. Dajmy na to, przestępstwa dokonano w środę, obadwaj zaś badani dowodzą alibi, które jest co do przebiegu swego istotnie prawdziwe, lecz dotyczy nie środy a poniedziałku. W takim razie stwierdzić fałszywe co do czasu alibi, można tylko przy ustalaniu go na dalsze następne dnie: naprzód i wtył. Wówczas wytworzy się jakaś luka i brak łączności w wypadkach i umożliwi wykazanie kłamstwa.

Niemałej przezorności wymaga też stwierdzenie identyczności świadka. Tkwi w tem niebezpieczeństwo, zbyt często niedoceniane. Wzywamy, dajmy na to, powszechnie szanowanego rolnika M. i przypuszczamy, że mamy przed sobą tę uczciwą osobę, tymczasem przez zreczny wybieg udało się zainteresowanej osobie przejąć wezwanie i zamiast M. zjawia się osławiony N., który oczywiście stwierdza wszystko, po myśli zainteresowanego. Stwierdzenie tożsamości świadka jest niezbędne, jeśli nie w drodze wylegitymowania się dowodami osobistymi, to rozpoznaniem przez osoby godne zaufania lub pytania, mogące tożsamość stwierdzić znajomością pewnej branży, okolicy, stosunków miejscowych itd.

2. O oskarżonym.

Prawidłowe przesłuchiwanie oskarżonego, należy do najtrudniejszych zadań w umiejętności przesłuchiwania wogóle, przy czem tu, jak i gdzieindziej znów zasadnicze pierwsze przesłuchanie jest najważniejsze. Ten wypadek, kiedy oskarżony zeznawać poczyna w trakcie śledztwa, może być zaliczony do wyjątków, zasadniczo obstaje przy tem, co odpowiedział na pierwsze pytanie. Nie da się tu niestety wyprowadzić wielu prawideł; kto nie posiada przyrodzonej umiejętności obchodzenia się z obwinionym ten jej po większej części nie nabierze. W każdym razie można coś niecoś ulepszyć, coś niecoś poprawić.

Przedewszystkiem pierwszym niezbędnym warunkiem jest pozbawiony wszelkiej namiętności spokój, a osiągnąć go można przy pewnym wysiłku i przy pewnem panowaniu nad sobą, kto bierze się do badania zbyt gorliwie, surowo i za pospiesznie ten niechybnie oddaje się pod wpływ oskarżonego i stawia go tem samem w pozycję w stosunku do siebie znacznie wygodniejszą: im spokojniej, im więcej rzeczowo występuje się, tem pewniej zyskuje się powodzenie; zaprzepaszcza się jednak całkowicie sprawę, usiłując uzyskać cośkolwiek postępowaniem grubjańskiem, wymysłami i nieusprawiedliwionem oskarżeniem.

Drugim warunkiem jest zachowanie jaknajściślejszej i najskrupulatniejszej prawdy. Niema większego niebezpieczeństwa, niema rzeczy więcej uwłaczającej godności badającego, jak oklamywanie oskarżonego; jak udawanie, że się więcej wie bądź z zeznań współobwinionych, bądź z zeznań świadków, niż to jest w istocie. Również nie należy grozić obwinionemu lub cośkolwiek obiecywać mu takiego, czego dotrzymać nie można albo czego spełnić nie ma się prawa. Nie należy przecież opowiadać oskarżonemu dokładnie o tem wszystkiem co się w danej sprawie już wie, tem nie mniej najmniejsze kłamstwo poniża urzędnika prowadzącego dochodzenie i szkodzi dalszemu biegowi sprawy. Przy tem należy pamiętać o tem wysoce nieprzyjemnem położeniu w jakim znaleść się można, kiedy zbiegiem wydarzeń wypadnie bądź to władzy swojej, bądź to w trakcie rozpraw sądowych, sądowo przyznać się do popełnionego kłamstwa.

Warunkiem trzecim jest bezwzględna odwaga. Stosowanie względem oskarżonego takich lub innych środków bezpieczeństwa i ostrożności pozostawić należy uznaniu osobistemu; podług mego zdania osobistego każdy z takich środków, mający na względzie własną osobę jest zbyteczny i szkodliwy.

W wypadku, gdy ma się do czynienia ze szczególnie złośliwym osobnikiem — wystarczy — jeżeli go się nie spuszcza z oka ani na sekundę, pozatem, jeżeli go się posadzi stojąc samemu przed nim, i to możliwie blisko. Zachowawszy te środki ostrożności można być spokojnym i pewnym, że nawet najzłośliwszy osobnik nie poważy się na żadną napaść.

Warunkiem czwartym jest ludzkość, którą zachować powinnismy nawet względem upadłego a cóż dopiero względem zaledwo tylko oskarżonego człowieka.

Ludzkość ta pomaga przy pracy, ułatwiając uzyskanie pożądanych rezultatów, znakomicie. Nawet najwięcej zdeprawowany przestępca staje się wobec ludzkiego obchodzenia się z nim dostępniejszym i odróżnia poważne a nawet surowe zachowanie się od brutalnego i okrutnego postępowania; postępowaniem względnem ułatwia mu się przedewszystkiem szczere przyznanie się do winy. (D. c. n.).

WYKRYCIE MORDERSTWA W KRAKOWIE.

W d. 20 stycznia o godz. 8 wiecz. zawiadomiono telefonem Wydział bezpieczeństwa Dyr. Pol. o morderstwie dokonanem na wekslarzu Grünfeldzie. Na miejsce zbrodni wysłano natychmiast brygadę śledczą. Przybył także dyr. pol. dr. Rękiewicz i szef wydz. bezp. dr. Szczepański. Śledztwo prowadzili nadkom. dr. Gebhardt i oficjał Kantor. Sytuacja lokalu: mieszkanie ciemne w podwórzu, złożone z kuchni i pokoju. Kamienica w żydowskiej dzielnicy olbrzymia o trzech wyjściach na trzy ulice, od frontu kawiarnia, z boku — bóżnice, ruch ludzi na dziedzińcu i sieniach silny; zbrodnia dokonana została między 6 a 7 wieczór; w kuchni gdzie leżał trup, w chwili zbrodni dwie obce kobiety i ojciec zamordowanego. W czasie nadejścia policji, trup, który w chwili mordu leżał połową ciała w sieni, był przeniesiony do kuchni, gdzie usiłowano przyprowadzić go do życia. Przez miejsce czynu przesunęły się tłumy ludzi, zacierając ślady. Napadu i mordu dokonano z niesłychaną bezczelnością w ciągu kilku minut. Jedną z obcych (w domu Grünfelda) kobiet przytrzymał tłum i znalazł u niej około 6000 K i paczkę marek polskich przestrzeloną. Kobietę (p. W.) aresztowano i odstawiono na policję. Drugą kobietę (p. O.) izraelitkę dostawiono w drugim dniu. Zeznania obu kobiet, zgodne co do liczby sprawców i samego przebiegu zbrodni, różniły się zasadniczo co do opisu ubrania bandytów. W rezultacie okazało się, że zeznania W. były zgodne z prawdą; p. O. więcej wrażliwa i niespokojna, dała opis mylny. Prowadzący śledztwo, oceniając nerwowość p. O., oparł się na zeznaniach p. W. i uznał ją odrazu, mimo posiadania przezsię paczki przestrzelonych marek, za niewinną udziału w zbrodni. Odkryty później przez wywiad. Plewczyńskiego, ślad kulki na stole wykazał pochodzenie strzału w banknotach, które tam leżały w chwili napadu. Sporządzono szkic sytuacyjny, wedle wzoru H. Grossa, ustalono ślady kul, plamy krwi i po przesłuchaniu szeregu przygodnych świadków, nabrano przeświadczenia, że „robota" zbrodniarzy była fuszerką, gdyż mogli byli dokonać tego samego, bez strzałów i morderstwa. **Popełnili głupstwo, które każdy zbrodniarz zawsze i wszędzie popełnia** — nie obliczyli, że w ciasnem miejscu kula z odbicia może ranić napastnika, co rzeczywiście się stało i naprowadziło na ślad zbrodniarzy.

Prócz opisu (sprzecznego poniekąd) co do zbrodniarzy, nie miała policja żadnych śladów, nawet sprawdzenie bandytów miejscowych nie wystarczyła, dwóch bowiem ze sprawców świeżo wyłamało się z więzienia w Wiśniczu i przybyło do Krakowa. Do wykrycia dopomogło wspomniane wyżej głupstwo zbrodniarza. Uczestnik mordu, plutonowy Mecis, udał się w dniu zbrodni o 8 wiecz. do lekarza w Podgórzu d-ra K. o opatrunek rany postrzałowej od kuli w górną wargę. Kula utkwiła w podniebieniu. O tem dowiedziała się policja i na tej poszlace oparła dochodzenia. Telefon zaczął grać do szpitali wojskowych i cywilnych, ekspozytur policji i już na trzeci dzień rano wykryto sprawcę na przedmieściu w Ludwinowie (wywiad. Kaczor) aresztowano, przesłuchano i stwierdzono konfrontacją jego identyczność. Przebieg mordu opisał Mecis na miejscu czynu, gdzie go zaprowadzono. Na podstawie już uzyskanych zeznań wynaleziono (wywiad. Dmytryszyn, Michalak, Gdeczyński, Bieryto, Koscioro, Kapusta) drugiego bandytę „lwowiaka" Olichnowskiego z. Onimichowskiego, trzeci Lalik umknął. Określenie „lwowiak" i opis osoby były jedyną podstawą do śledztwa. O wyłamaniu się z Wiśnicza zbrodniarzy podówczas jeszcze policja nie wiedziała. Dalszy ciąg dochodzeń, opartych na słusznem przypuszczeniu, że zbrodniarze w tak ludnej kamienicy musieli mieć swoje czujki, wykazał istotnie udział i innych jeszcze zbrodniarzy, których przytrzymano i odstawiono przed sąd doraźny. Główny sprawca zbrodni, mający na sumieniu także kilka włamań z bronią w ręku, usiłował przed rozprawą wykonać w więzieniu zamach samobójczy. O zamierzonej zbrodni a później o jej dokonaniu i sprawcach wiedziało — jak stwierdziła policja — około 30 osób przeważnie prostytutek, które nie chciały zeznawać sterroryzowane przez bandytów.

Sprawę wykryto w przeciągu czterech dni.

Stwierdzić nakoniec trzeba wielką istotnie energję i spryt wywiadowców. Należy również dodać, że ludzie ci pracujący w najniebezpieczniejszych warunkach, wśród bandytów i złodziei nie otrzymują od rządu ani broni, ani latarek elektrycznych, ani kajdanków. Skoro się rzekło o ich zabezpieczeniu, wspomnieć zarazem trzeba, że ajent, jako pierwszą płacę pobiera 1020 K rocznie, czyli około 700 mk. **Pobory pełne z dodatkami ajenta żonatego z 3 dzieci po dwudziestu latach służby wynosiły dotąd miesięcznie ledwie coś ponad 700 marek.** W takich warunkach pracujemy dotąd w Małopolsce, wedle przestarzałych wzorów staro-austrjackich.

KOLONJA DLA DZIECI URZĘDNIKÓW POLICYJNYCH W ŁAGIEWNIKACH POD ŁODZIĄ.

(Do tego dwie ryciny w dziale ilustrowanym).

P. Bogdan Zbrożek, obecnie starosta łódzki, dawniej podinspektor policji tamże, powziął w roku zeszłym piękną i pożyteczną zarazem myśl, mającą na celu ulżenie losowi i złagodzenie trudnej egzystencji urzędników policyjnych, mianowicie założenie kolonji letnich dla ich dzieci. Zamiar, łączący cele humanitarne i pedagogiczne z sanitarnemi, został szczęśliwie doprowadzony do skutku tym sposobem, że właściciel Łagiewnik, p. baron Ludwik Heinzel, odstąpił na rzecz kolonji około 20 włók lasu sosnowego wraz ze stawami i dwoma willami, gdzie wspomniana kolonja znalazła pomieszczenie. Od nazwiska inicjatora i założyciela nazwano miejscowość tę „Bogdanówek".

Zakład podzielono na dwie części: męską i żeńską. Chłopców było zaraz z początku 90, dziewczynek 80. Wiek dzieci określono od 8 do 14 lat. Każdy wychowaniec płacił dziennie markę na utrzymanie, co wystarczało, ponieważ R.G.O. dostarczała mleka skondensowanego, mąki, ryżu, tłuszczów, kakao i t. d.

Na nieszczęście zaszedł w zakładzie wypadek szkarlatyny, skutkiem czego, w obawie dalszego rozwijania się choroby, zakład tymczasowo został zwinięty. Mimo tak krótkiej egzystencji kolonji, dzieci zyskały stanowczo na zdrowiu, czego dowodem stwierdzony przyrost na wadze od 8 do 30 funtów.

Jednakże potrzeba i skuteczność takiej kolonji, jako stwierdzona praktyką, jest koniecznością. Mając to na względzie, istnieje stanowczy zamiar, zarówno ze strony inicjatorów jak całego składu komitetu kolonji, wznowienia instytucji w tem samem miejscu i takimże ustroju. W skład zarządu dla mającej się wznowić kolonji Bogdanówek wejść mają wszyscy dawniejsi członkowie zarówno komisji głównej, jak gospodarczej, a więc pp.: starosta Bogdan Zbrożek (inicjator i założyciel), star. komis. Bedher, st. kom. Ferster, kom. Pisarski, kom. Jezierski, kom. Popławski, podkom. Pytlasiński, podkom. Surowiecki, sierż. Rzewski, przodownik Dywiński i wywiadowca Kosiński.

Kierownictwo gospodarskie, ochroniarstwo i t. d. pozostanie również w dawnych rękach.

Ze względu na cel zakładu, łączyć mającego pedagogikę ze zdrowotnością, a zarazem ułatwić egzystencję urzędnikom policji i wychowanie ich dzieci, należy przyjąć za pewnik, że kolonja w Bogdanówku nietylko się wznowi, ale rozwijać będzie z pożytkiem.

Jak spotykano Nowy Rok w Kom. policji państwowej w Łodzi.

(Korespondent własny „Gaz. P. P.)".

Dnia 31 grudnia r. z. w sali Helenowie staraniem Kom. Policji na m. Łódź odbyła się zabawa Sylwestrowa, urządzona dla funkcjonarjuszów pol. p.

Zabawę rozpoczęto staropolskim polonezem, do którego stanęli wszyscy obecni i który poprowadził p. Wróblewski, komendant Okręgu. Około północy Komendant Okręgu po przywitaniu zebranych gości zwrócił się z życzeniami do tych wszystkich funkcjonarjuszów, którzy w roku odchodzącym zawarli związki małżeńskie i uczcił pamięć tych, którzy, pełniąc ciężki obowiązek służbowy, postradali życie. Następnie Komendant wspomniał o ważniejszych wypadkach w wewnętrznym życiu policji, a mianowicie: o utworzeniu kasy zapomogowo-pożyczkowej, kursów dla wyższych funkcjonarjuszów policji i t. d. Przy tej okazji złożył podziękowanie tym, którzy przyczynili się do utworzenia **kursów i obiecali swój udział jako wykładowcy**, a mianowicie: wice-prezesowi Sądu Okr. p. Kamieńskiemu, podprok. Ingerslebenowi, sędziom śledcz. Opalińskiemu, Stromajerowi, nadkomisarzom Mięsowiczowi, Gallerze, Foersterowi i Betcherowi, zachęcając do dalszej wytężonej pracy, zaznaczył, że dla poprawy bytu materjalnego projektowana jest kooperatywa policyjna, zaś do zacieśnienia więzów koleżeńsko-towarzyskich, podkreślił konieczność utworzenia w myśl ogólnego życzenia, własnego ogniska we własnym lokalu, gdzie matkom naszym, żonom i dzieciom otworzy się pole do współdziałania w pracy kulturalno-oświatowej, przez założenie bibljoteki, chóru, kółka scenicznego i t. p.

Kończąc obrachunek—mówił Komendant—idziemy w nowy rok jak uporządkowana, zwarta i zgodna rodzina.

Na zakończenie mówca wyraził nadzieję, że policja, ta armja wewnętrzna, wypełni swe trudne zadanie i złożył hołd bohaterskiej i patrjotycznej armji, broniącej nazewnątrz granic Polski.

O godz. 12-ej zgasło światło i wśród nastrojowej ciszy dało się słyszeć 12 uderzeń tam-tamu, a muzyka zaczęła grać pianissimo mazurka Dąbrowskiego. Tutaj znów Komendant przemówił, że z rozpoczęciem nowego roku wszystkie nasze myśli, uczucia i dążenia winny zestrzelić się w jedno ognisko, w jeden cel — dobro Ojczyzny. Na zakończenie mówca wniósł okrzyk na cześć Niepodległej, Wolnej i Zjednoczonej Ojczyzny i Naczelnika Państwa Józefa Piłsudzkiego. Okrzyk ten zebrani entuzjastycznie pochwycili, zabłysły światła i rozległy się nieśmiertelne dźwięki Dąbrowskiego.

Dn. 4 i 6 stycznia w tejże sali odbyły się zabawy dla niższych funkcjonarjuszów Policji. Poza godziwą rozrywką zabawy przyczyniły się do zacieśnienia więzów koleżeńskich i towarzyskich między rodzinami funkcjonarjuszów policji państwowej w Łodzi.

KRONIKA KRAJOWA.

P. Karol Rzepecki, naczelnik policji w Poznaniu, wbrew pogłoskom, a nawet ogłoszeniom drukowanym, o rzekomej chorobie jego a nawet śmierci, znajduje się w jak najlepszym zdrowiu i nadal sprawuje z pożytkiem swe obowiązki. Pogłoski rozsiewano niewątpliwie w tendencyjnych i złośliwych zamiarach.

WYKRYCIE BANDY FAŁSZERZY PIENIĘDZY.

Od dłuższego czasu dochodziły wiadomości, że w okolicy Kalisza, Błaszek, Sieradza i Łasku, znajduje się banda fałszerzy pieniędzy. Skutkiem tego w nocy z 19 na 20 stycznia, naczelnik I brygady urzędu śledczego w Łodzi podkomisarz Stanisław Przygórski udał się w towarzystwie wywiadowców, (Urbaniaka, Nawrockiego i Kamińskiego) koleją do Szczerowa (gm. Dzbanki, pow Łaski).

Ponieważ obywatel tamtejszy Wład. Ciesielski już dawno notowany był, jako podejzany o podrabianie pieniędzy, przeto u niego zrobiono najpierw rewizję w domu przy ul. Pod Kluczem 5. Po długim stukaniu otworzył jakiś mężczyzna, który powiedział, że się nazywa Skibiur. Na zapytanie, gdzie Ciesielski, odparł, że mieszka dalej. Przeprowadzono rewizję w pokoju, gdzie ów Skibiur z chorą żoną i córeczką spał w jednem łóżku. Następnie w przyległem mieszkaniu, gdzie leżał w łóżku mężczyzna, który zeznał, że się nazywa Józef Jachowicz i nocuje, jako przejeżdżający.

Drobiazgowa rewizja ujawniła w tym samym pokoju stojącą litograficzną maszynę żelazną, 17 kamieni litograficznych, do podrabiania polskich 5 markówek, i rosyjskich 25 rublówek, 10 puszek farby, 4 butelki pokostu, 2 walce obciągnięte skórą, walec gumowy, 2 ręczne walce, rylce, pędzelki, cyrkle, palniczki, szpachtle, kamień do ostrzenia. Z 209 arkuszy papieru białego ze znakami wodnemi, 1 arkusz papieru bez znaków wodnych, jedną 25 rublówkę, służącą za wzór, podług której robiono kamienie litograficzne, oraz kilka odbitek.

Po dalszem dochodzeniu okazało się, że podający się za Skibiura nazywa się istotnie Władysław Ciesielski drugi mężczyzna Józef Jachowicz, jest rysownikiem i pracował u Ciesielskiego od 3 i pół miesiąca.

Rewizja trwała do 4 rano. Następnie obudwu t.j. Ciesielskiego i Lachowicza, oraz wszystkie maszyny, odbitki, kamienie i t. d., przewieziono do Szczercowa, skąd na innych furmankach wszystkich i wszystko do Łaska.

Dalsze dochodzenie w toku.

NOWY PROCEDER ZŁODZIEJSKI.

Nowy proceder złodziejski czyli t. zw. „haufilierstwo". Oszustwo to polega na tem, że jeden z aferzystów odbiera na przekaz lub zmienia pieniądze w kasie banku i zręcznie przesuwa czekającemu spólnikowi część odebranych pieniędzy, a następnie reklamuje, że nie otrzymał całej sumy. Policji udało się ująć trzech takich aferzystów w Łodzi i osadzić pod kluczem.

OKRADANIE NIEBOSZCZYKÓW.

Przed kilku dniami, jak don. „Kur. Łódzki", policja powiatowa aresztowała w gm. Chojny pod Łodzią 50 letniego grabarza Józefa Krzyżowskiego, schwytanego na gorącym uczynku przy wykopywaniu trupów, w celu kradzieży ubrań, kosztowności i t. d. Sprawę skierowano do prokuratora.

SZKOŁA POLICYJNA W PŁOCKU

Od dwóch tygodni w Płocku powołaną do życia została szkoła policyjna. Poświęcenie nowej uczelni zawodowej ma być dokonane wkrótce.

WYKRYCIE MORDERSTWA RABUNKOWEGO.

Zamożny włościanin, udający się po zakupy z pod Kalisza do b. Ks. Poznańskiego, wstąpił do karczmy pod Szczypiornem i tam zastawszy kilku żołnierzy, wyprawił im sutą libację, przyczem wyznał, że ma większą sumę pieniędzy przy sobie. Żołnierze, choć pod wpływem trunku, odprowadzili włościanina w pole, tam zamordowali go i ograbili. Nazajutrz znaleziono zwłoki że śladem zabójstwa bagnetem żołnierskim, po tym śladzie policja już na 2-gi dzień odnalazła 2 uczestników zbrodni, a przy jednym z nich znaleziono część zrabowanej sumy. Dalszy pościg trwa.

„GAZETA KIELECKA" DONOSI:

W nocy z dnia 22 na 23 stycznia został napadnięty na szosie, wiodącej z Woli Juchowej, kupiec Josek Starkman zam. przy ul. Staro-Warszawskiej № 16, w 4 dni policja wyśledziła zbrodniarzy. Są to: Jan Kobyłecki z Porąbok, Władysław Ozimina, z Radlina i Jan Wójcik z Porąbok. Bandyci w dniu 27 stycznia r. b. zostali ujęci i osadzeni w więzieniu w Kielcach do dyspozycji sądu doraźnego.

USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA MORDERCY.

Jeden z ujętych sprawców głośnego w Krakowie morderstwa Gruenfelda, znany bandyta i włamywacz, Wład. Dębski, usiłował odebrać sobie życie, wieszając się na swym pasku rzemiennym, zadzierżgniętym u kraty więziennej. Dozorca, przechodząc pod drzwiami celi, usłyszał chrapanie i wpadł do celi, gdzie prędko odciął powieszonego i już nieprzytomnego bandytę, którego po pewnym czasie doprowadzono do przytomności.

BANDA WŁAMYWACZY UJĘTA WE LWOWIE.

Dn. 3 b. m. policja lwowska ujęła zbiegłą z więzienia bandę włamywaczy, złożoną z 4 bandytów. Prócz nich aresztowano również 6 paserów (czyli ze lwowska: „blatników*), kupujących rzeczy kradzione. Dotychczas udowodniono włamywaczom udział w kilkunastu wyprawach złodziejskich. Śledztwo wykryło, że od złodziejów kupowali kradzione rzeczy różni znani ludzie z inteligencji miejscowej.

OBŁAWA NA BANDYTÓW POD MIŃSKIEM.

Na bandy rabusiów, grasujących w pow. Mińskim, dokonano niedawno obławy. przy udziale mińskiej policji powiatowej i żandarmerji. Obława dała zadawalniający rezultat. Ustalono, że ujęci brali udział w napadach, a u kilku z nich znaleziono zapasy broni, amunicji i znaczną liczbę zrabowanych rzeczy. Bandyci oddani zostaną pod sąd polowy.

Z ZAGRANICZNEJ KRONIKI KRYMINALNEJ.

WYŁAWIACZE ZŁOTA.

Królestwo Wielkiej Brytanji znajduje się w szczęśliwem położeniu, że jest dziś jedynem państwem w Europie, gdzie kurs monety złotej i srebnej odbywa się na równi, czyli al-pari z biletami bankowemi.

Tymczasem jednak złoto, jako kruszec, poszło tak wysoko w cenie, że przewyższa mniej więcej o 40 proc. wartość złota w kursującej monecie złotej, czyli że funt sterling angielski, posiadający nominalną wartość 20 szylingów, przetopiony na sztabę zyskuje 40 proc. wartości, czyli przedstawia wartość 28 szylingów.

Od pewnego czasu zauważono w Londyńskim Banku państwa, że ilość złota, będącego w obiegu, jako moneta wyrażona w 1-ym funcie szterlingu, zaczyna się umniejszać. Zawiadomiona o tem policja, po dłuższem dopiero śledzeniu i opierając się na różnych danych z banku państwa, stwierdziła, że w Londynie, prawdopodobnie w śródmieściu znajdować się musi spółka wyławiaczy złota z Banku Państwa. Operacji tej dokonywano przypuszczalnie w ten sposób, że członkowie spółki kazali sobie wypłacać weksle, obligacje i czeki z Banku państwa tylko w walucie złotej, której dalej w obieg nie puszczali.

Nasuwało się więc trudne do rozwiązania pytanie: co robiono ze złotem?

Dalsze obserwacje policyjne wykryły, że w pewnym domu Bow-Street, odbywają się schadzki 7 osób, pomiędzy któremi znajdowali się: lichwiarz, adwokat, dawniejszy robotnik w kopalniach złota w Afryce Południowej, chemik, jakaś kobieta i dwóch innych mężczyzn.

Dom i tajemniczą spółkę, poddano dalszej obserwacji. Dopiero, kiedy stwierdzono, że w piwnicy tegoż domu znajduje się jakaś tajna fabryka—wtedy, mając tyle już danych, policja, upatrzywszy stosowny moment, kiedy wszyscy 7 spólnicy znajdowali się na miejscu, wkroczyła siłą do tajemniczego domu i zarządziła natychmiast energiczną rewizję. Rezultat był nadspodziewany: odkryto tygle do przetapiania kruszców, funty szterlingi przechowane do przetopienia i nareszcie złoto w sztabach, pochodzące widocznie z przetopienia złota kursującego w monecie.

Całe towarzystwo uwięziono, jako spółkę, działającą z rozmysłem i w celu niedozwolonej korzyści własnej na niekorzyść państwa.

Ostatecznie stwierdzono, że spółka wybrała z banku państwa, manipulując już od dłuższego czasu i różnemi sposobami, około 110 tysięcy funtów szterlingów, czyli około 900 kilo złota, które przetopione, dały zysku, jako złoto w sztabach 44 tysiące funtów szterlingów, czyli, licząc na obecny kurs, około 3 miljonów franków, coby się według naszego kursu wyrażało cyfrą około 32 miljonów marek.

Na taką sumę skrzywdzony został angielski bank państwa.

MORDERSTWO RABUNKOWE W WIEDNIU.

Niezwykłą sensację budzi w Wiedniu morderstwo, spełnione przy ul. Pressgasse 17 na zamieszkałej tamże od lat 9 Anieli Stefańskiej-Weingartowej, z pochodzenia greczynki, dwukrotnie zamężnej. W domu uchodziła za dziwaczkę, a chociaż uważano ją za osobę zamożną, nikt dokładnie nie wiedział z czego właściwie żyła. Zajmowała mieszkanie z czterech pokoi na 3 piętrze, złożone z dwóch odrębnych mieszkań po dwa pokoje i tak urządzonych, że lokatorzy i goście mogli wchodzić i wychodzić niepostrzeżeni.

Stefańska, osoba już w podeszłym wieku, żyła w dziwnem środowisku. Wynajmowała pokoje trzem pannom: Florentynie Melich, Katarzynie Bierosik i Małgorzacie Grillberger, które całe popołudnie spędzały w barach, wieczorami zaś często przyjmowały u siebie gości.

Stefańska zazwyczaj popołudnie spędzała w domu, i nikt nie widział by w tym czasie przyjmowała kogoś u siebie. W poniedziałek 26 stycznia trzy lokatorki wyszły, jak zwykle, po 2-giej na miasto, a gdy około 10,30 panna Melich wróciła z przyjacielem swym do domu, zdziwiła się, że drzwi były niedomknięte i coś przeszkadzało ich zamknięciu. Schyliwszy się, ujrzała, że były to pudełka z papierem cygaretowym i pudełka z egipskiemi papierosami. Zdziwiona zajrzała do pokoju i zobaczyła z przerażeniem ludzką nogę, sterczącą z podłogi i opartą o fotel. Obok fotelu leżała na ziemi pani Stefańska nieżywa.

Morderstwo wykonane zostało—jak stwierdzono przy obdukcji, przez uduszenie rękami. Sąsiedzi, oraz chłopak przynoszący gazety widzieli około 6,30 światło w mieszkaniu Stefańskiej. O tej porze też prawdopodobnie morderstwo popełniono, rzeczoznawca bowiem skonstatował, że śmierć nastąpić musiała na 5 godzin przed znalezieniem zwłok.

Ważną wskazówkę podała jedna z sąsiadujących pań: widziano mianowicie tego samego dnia przedpołudniem, że Stefańska żegnała się i całowała serdecznie z jakimś młodym człowiekiem. Mówiła, że jest to jej synowiec, który wyjeżdża do Gratzu. Własny syn Stefańskiej natomiast twierdzi, że nie miała wogóle synowca.

Przy bliższem badaniu okazało się, że w mieszkaniu Stefańskiej często odbywały się libacje, przyczem grano w karty. Widziano nieraz zajeżdżające przed dom automobile i powozy. Już w maju r. ub. policja przychwyciła w mieszkaniu Stefańskiej pięćdziesiąt osób. Znaleziono też przy rewizji karty bakaratowe. Bezustanna frenkwencja gości w mieszkaniu usuwająca się od wszelkiej kontroli, utrudnia znalezienie sprawcy mordu, na którego ślad dotychczas nie natrafiono. Do gości Stefańskiej należało między innymi dwóch młodych ludzi z kupieckiego stanu, którzy odsiedzieli już karę za napad rabunkowy popełniony dawniej. Mieli oni zazwyczaj podczas gry w karty zapomocą morfiny oszołomiać graczy, celem obrabowania ich. Na nich pada podejrzenie, ale śledztwo nie ujawniło dotąd nic stanowczego.

WSZĘDZIE DOBRZE, GDZIE NAS NIEMA.

W gazecie „Polak w Brazylji", wychodzącej w Kurytybie czytamy: „Kompanja kolejowa „Leopoldina" rozpoczęła na nowo systematyczne spóźnienia pociągów; publiczność za karę uszkodziła 36 wagonów; policja przywróciła porządek, aresztując mnóstwo sprawców rozruchu".

Okazuje się, że i w Brazylji policja ma ciężkie zadanie ze zdenerwowaną publicznością.

Policja Stołeczna

A. GOR...

Półkultura gorsza nieraz od ciemnoty.

W samem śródmieściu, bo niedaleko narożnika Ś-to Krzyskiej i Jasnej, czytać można w oknie u w-go pana szewca napis:

„Tanie buty Do Prz
idanje"

Nie jest to wcale wyjątek. Podobnych lub zbliżonych do tego napisów można się naczytać w mieście — i to nie koniecznie w dzielnicach poza ulicą Długą — całemi masami. Wcale też nie lepsze spotyka się w objaśnieniach do brudnych i gorszących, a kryjących się pod maskę umoralniania, obrazach kinematograficznych, nieraz także w ogłoszeniach różnych firm w gazetach, a nie rzadko nawet w napisach na drzwiach biur niekoniecznie prywatnych.

Jest to jeden dowód więcej naszej półkultury, półcywilizacji i niedouczenia, co nieraz gorsze daje rezultaty niż zupełny analfabetyzm.

Ta półcywilizacja daje się we znaki nietylko w piśmie i słowie, ale i w czynach. Niema dziś brutalniejszej i gorzej wychowanej publiczności, ordynarniejszych kupców i kupcowych—zwłaszcza w składach rzeźniczych i masarskich—bardziej chamskich i gorzej niż po karczemnemu wymyślających dorożkarzy, konduktorów i stróżów, aniżeli w stolicy Polski, w Warszawie.

Wszystko to, zacząwszy od podanego u góry ogłoszenia, jest dowodem, że miano „Paryża Wschodu", jakie niegdyś chętnie dawać lubiano Warszawie, byłoby dziś najzupełniej niesłuszne. Ale czasy najnowsze, zwłaszcza wojna, zadały stanowczy cios wszelakiej ogładzie, przyzwoitości i obyczajom.

Nie jest zadaniem państwowej służby bezpieczeństwa, aby wychowywała i nauczała dobrych obyczajów. Ale zadaniem jej być powinno nietylko uważać na nieobyczajność i grubość obyczajów, ale karcić i karać za wszelakie przestępstwa w tym kierunku, zwłaszcza jeśli przybierają formy tak krzykliwe i rażące, że wychodzą na szkodę ludzi obyczajnych i przyzwoitych.

Tak samo razi i w oczy skacze napis z ohydną polszczyzną i ortografją, jak grubjańskie wymysły i nieobyczajne zachowanie bardzo licznych obywateli, którzy podczas wojny nietylko schamieli, ale chamstwem swoim stali się przeszkodą i zaporą prawdziwej kultury i oświaty.

ROZKAZY

Komendanta st. m. Warszawy.

Rozkaz z d. 29. I. 1920 r. № 1177. Wszyscy funkcjonarjusze Oddziału Konnego obowiązani są mieszkać w koszarach tegoż oddziału. Żadne reklamacje nie mogą być uwzględniane.

Przypominam pp. komisarzom Rozkaz dz. Nr. 1095 p. 9 w przedmiocie akceptowania świadectw śmierci i polecam nie przyjmować świadectw śmierci podpisanych przez felczerów, którym tychże wystawiać nie wolno.

* * *

Rozkaz z d. 30. I. 1920 № 1178. Wobec uchwały Magistratu o podtrzymywaniu starych istniejących domów drewnianych, wywołanej ogólnym brakiem mieszkań w Warszawie, polecam pp. komisarzom dopilnować, ażeby domy drewniane, na rozebranie których właściciele nie mają pozwolenia, nie były rozbierane i umyślnie dewastowane.

W razie ujawnienia samowolnych rozbiórek należy takowe wstrzymywać i sporządzać protokuły.

W celu ścisłego unormowania nakładu i ustalenia liczby prenumeratorów Gazety Policji Państwowej polecam pp. komisarzom w jaknajszybszym czasie nadesłać do Sekcji I wykazy prenumeratorów z wyszczególnieniem 1) № kwitu, 2) imienia i nazwiska prenumeratora, 3) dokładnego adresu i 4) opłaconej prenumeraty oraz dat wpłaconych do Redakcji sum.

* * *

Rozkaz d. 31 I. r. 1920 № 1179. Warsz. Tow. Opieki nad dziećmi więźniów udzielono pozwolenia na sprzedaż znaczka w lokalach publicznych w d. 31 b. m.

W dniach od 1 do 7 lutego r. b. włącznie będzie się odbywała na ulicach i w lokalach publicznych m. Warszawy kwesta na rzecz Polskiego Tow. Czerwonego Krzyża.

Magistrat m. st. Warszawy użala się, że komisarjaty nie czynią publiczności dostatecznych ułatwień przy uiszczaniu podatku szpitalnego za 1919 r., polecam przeto pp. komisarzom dopilnować, aby podwładni im funkcjonarjusze policji czynili wszystko co jest w ich mocy w celu wzmnożenia wpływu z podatku szpitalnego i robili publiczności jaknajdalej idące ułatwienie przy uiszczaniu tegoż.

Zostało stwierdzone przez Wydział Kanalizacji, że niektórzy stróże domów zmiatają śnieg i błoto do wpustów ulicznych, wyjmując ruszty od studzienek ściekowych. Ponieważ taka samowola stróżów może spowodować uszkodzenie dość kosztownych urządzeń kanalizacyjnych i narazić Magistrat na straty przypominam Rozkaz Nr. 283 i polecam dopilnować, aby stróże domów nie zapychali błotem studzienek ulicznych i nie zdejmowali samowolnie rusztów.

Inspekcja kinematografów dokonana przez Nadkomisarza E. Czyniowskiego wykazała, że wiele kinematografów niestosuje się do wydanego rozporządzenia p. Ministra Spraw Wewnętrznych, ogłoszonego w Nr. 262 „Monitora Polskiego". Polecam roztoczyć ścisły nadzór nad kinematografami i przestrzegać, aby dzieci i młodzież do lat 17-tu nie uczęszczały na przedstawienia takich obrazów, które nie zostały wyraźnie zakwalifikowane przez Wydział Prasowy M. S. W., jako dozwolone dla młodzieży. Obrazy, których letygimacje zaopatrzone zostały w pieczątkę „dla dzieci dozwolone", winny być jako takie obwieszczane przy wejściu do kinematografów. Następnie przestrzegać, aby na afiszach reklamowych nie były umieszczane napisy: „Tylko dla dorosłych", „dla dzieci i młodzieży wzbronione" oraz fotografje, przedstawiające sceny z filmów dla młodzieży niedozwolonych.

O każdym nadużyciu lub ominięciu powyższych przepisów sporządzać protokuły i kierować do Sekcji III-c.

* * *

Rozkaz z d. 1. II. 1920 № 1180. Polecam pp. komisarzom zarządzić, aby podwładni im funkcjonarjusze policji zawiadomili wszystkich tragarzy, zamieszkałych w obrebie komisarjatów, że w dniu 4 lutego r. b., rozpocznie się ich rejestracja i wymiana znaków na 1920 r. (Komenda Policji pokój Nr. 53). W celu ustalenia czy niema przeszkód do odnowienia tragarzom pozwoleń, należy przed rejestracją na legitymacjach poczynić odpowiednie adnotacje, kasując przytem stempel w wysokości 4 mk. O ile tragarze posiadają wózki, należy to zaznaczyć. Przy rejestracji tragarze winni przedstawić: znak, legitymację, kwitarjusz na 1919 r., kartę wyrobniczą na 1920 r. oraz paszport. Ci tragarze, którzy do dnia 1 marca r. b. nie odnowią pozwoleń, utracą prawo zajmowania się tragarskim procederem, ci zaś, którzy odnowią pozwolenia, będą mieli prawo stania na wyznaczonych im miejscach bez ograniczenia liczby.

W dniu 9 stycznia r. b. o g. 5 rano wyszła z domu ul. Społeczna 20 (Nowe-Bródno), Marjanna Dąbrowicz i dotychczas nie wróciła. Rysopis: lat 23, wzrost średni, włosy blond, ubrana w czarną suknię barchanową w białe paski, niebieski fartuch, oliwkową bluzkę, wełnianą chustkę na głowie w kratę, oraz drugą czerwoną, na palcu srebrna obrączka, w trepkach. W razie odnalezienia zawiadomić Sekcję I-a.

* * *

Rozkaz z d. 4. II. 1920 № 1181. Ministerstwo Spraw Zagranicznych podaje do wiadomości, w celu zapobieżenia owym nadużyciom, iż obywatelowi estońskiemu, Fryderykowi Rozenbergowi, w drodze z Ukrainy przez Warszawę i Gdańsk do Rewla, zostały skradzione w Libawie między innemi następujące dokumenty.

1) paszport bezterminowy Nr. 191 wydany w marcu 1919 r. na imię Fryderyka Frycowicza Rozenberga przez Sąd Okr. w Symferopolu;

2) zaświadczenie magistratu w Teilitz (Estonia) z r. 1916, ustalając jego zawód i narodowość, wydane Rozenbergowi wskutek jego wstąpienia do szkoły wojskowej.

M. Szaciński w. r.

Czas zapalania i gaszenia latarń ulicznych i elektrycznych.

Zapalanie godz. 6.— wiecz.
Gaszenie godz. 7.— rano

POLICJA O SOBIE.

ALEKSANDER ROBACZEWSKI.

Urzędnicy biurowi.

Od pewnego czasu coraz częściej przenoszą się na służbę prywatną i do różnych instytucji państwowych więcej uzdolnieni urzędnicy biurowi Komendy policji na okręg m. st. Warszawy i komisarjatów warszawskich, nawet tacy, którzy przesłużyli we wszystkich formacjach służby bezpieczeństwa stolicy od czasu powstania straży obywatelskiej, lub przez dłuższy czas. W niektórych komisarjatach już obecnie jest po kilka wakujących miejsc po 500 — 600 mk. miesięcznie, na które kandydatów mężczyzn, choć częściowo obeznanych z biurowością, trudno jest znaleźć. Przyczyną opuszczania służby biurowej w policji w pierwszym rzędzie jest kwestja materjalna, nizkie uposażenia w stosunku do niebywałej drożyzny, a następnie brak ścisłej pragmatyki służbowej, ustawy emerytalnej i innych przepisów, normujących stosunki służbowe i zabezpieczających pracowników biurowych na starość lub na wypadek niezdolności do pracy. Nawet ostatnio przyznane procentowe podwyżki, zasadniczo nie rozstrzygają kwestji uposażenia urzędników biurowych, albowiem komisarjaty Warszawskie mają przeszło 50 proc. etatów po 400 — 500 marek miesięcznie. Wysokie płace w instytucjach prywatnych, w handlu i przemyśle, i t. p. przyciągają naturalnie więcej zdolnych i sprytnych urzędników. Tego rodzaju objaw dla biur policyjnych w Warszawie jest nader niekorzystny i pociągnąć może katastrofalne wprost następstwa, jeżeli niezwłocznie władze miarodajne nie przedsięwezmą środków zaradczych.

Obecnie biura policyjne w Warszawie przeciążone są pracą, przyczem wobec powstawania nowych urzędów gospodarki państwowej praca biurowa stale wzrasta, powstają nowe działy i jeżeli weźmiemy miejskie komisarjaty warszawskie, to przedstawiają one już dziś bardzo duży i skomplikowany aparat biurowy, wymagający uzdolnionych, inteligentnych i wyszkolonych sił do sprawnego funkcjonowania. Wszak tego rodzaju działy w dużych i ruchliwych komisarjatach, jako to: sekretarjat, dział wojskowy, dział aktów stanu cywilnego, dział rejestracji obcokrajowców, dział meldunkowy, dział sądowy i kasowość potrzebują ludzi wyszkolonych, zdających sobie dokładnie sprawę z czynności wykonywanych i z odpowiedzialności, jaka na nich ciąży, ludzi, którzy obowiązki swoje wykonywać będą z całem zamiłowaniem i oddaniem się sprawie, jakiej służą.

Dzisiejszy urzędnik oprócz znajomości fa-

chowej musi również umieć obchodzić się z interesantami i zasłużyć na ogólny szacunek. Tymczasem w obecnych warunkach sprawa przedstawia się wręcz przeciwnie: kwestja materjalna urzędników pozostawia wiele do życzenia; w roku ubiegłym, powiększając liczbę funkcjonarjuszów biurowych, władze ustanowiły etaty po 400 mk. miesięcznie, na które, z braku materjału męskiego, w przeważnej większości przyjęte zostały kobiety, materjalnie zabezpieczone, to jest w zasadzie utrzymywane przez rodziców lub mężów, które 400 markowe pensje traktują jako dodatek na ich wyłączne potrzeby. Niewątpliwie, z pośród tego rodzaju pracowniczek znajdują się i takie, które z otrzymywanej pensji, dodatku sejmowego i skromnego deputatu zmuszone są utrzymać się. Większość przyjętych na wspomniane mizerne uposażenie pracowniczek są to młode panny, które na służbę biurową wstąpiły po ukończeniu kilku klas lub całkowitego kursu średniego zakładu naukowego, lub też kursów specjalnych i które uprzednio nie pracowały w żadnej instytucji biurowej. Przyjęte kandydatki faktycznie rozpoczynały dopiero praktykę biurową w biurze policji. Część przyjętych kandydatek, jako kwalifikacje biurowe, podawały znajomość pisania na maszynie.

Tego rodzaju surowy materjał nie jest w stanie objąć i prowadzić ważniejszych działów, jakie wyżej wymieniłem. W chwili obecnej w niektórych komisarjatach warszawskich jest zaledwie po kilku mężczyzn urzędników, pracujących od dłuższego czasu, więcej wyrobionych fachowo, mogących prowadzić samodzielne działy, pozostali urzędnicy składają się z ludzi zupełnie niewyszkolonych i z kobiet. Są jeszcze i takie nieliczne komisarjaty, więcej szczęśliwe pod względem doboru ludzi, gdzie pracownicy biurowi naogół przedstawiają niezły materjał. Jako b. członek komisji, powołanej w roku ubiegłym przez P. Komendanta policji m. st. Warszawy do przejrzenia kwalifikacji urzędników biurowych policji warszawskiej, i mając na względzie sprawność funkcjonowania biur policyjnych w Warszawie, śmiem podać władzom następujący projekt uzdrowotnienia stosunków biurowych:

1) Niezwłoczne zwiększenie płac urzędników biurowych.

2) Skasowanie etatów 400 markowych i utworzenie z nich wyższych etatów, poczynając przynajmniej od 800 mk., aby przez to dać możność objęcia posad wykwalifikowanym urzędnikom. Obecna liczba etatów w komisarjatach jest stosunkowo za duża. Dla sprawnego funkcjonowania biur ważna jest jakość urzedników, a nie liczba. Ustalone jest, że 10 dobrze sytuowanych i wykwalifikowanych urzędników zastąpi w zupełności 15, a nawet więcej urzędników źle sytuowanych, niewyszkolonych i myślących stale, w jaki sposób dopełnić swoje zarobki dla utrzymania siebie i rodziny.

3) Wobec znacznych zmian, jakie zaszły w składzie osobistym urzędników biurowych policji w Warszawie od czasu zakończenia w roku ubiegłym prac komisji kwalifikacyjnej, należy powołać nową komisję, któraby zajęła się niezwłocznie dokładnem zbadaniem kwalifikacji i warunków etycznych wszystkich bez wyjątku urzędników i przedstawiła swoje wnioski Komendantowi Policji. Nienadających się do dalszej służby w policji należy usunąć, pozostałych zaś urzędników podzielić na 3 grupy: a) nadających się do awansu na stanowiska sekretarzy komisarjatów lub wyższych urzędników komendy policji, b) nadających się do awansu lub zajęcia stanowisk samodzielnych kierowników działów w komisarjatach i komendzie, wymagających dokładnej znajomości tych działów. (Mam na względzie działy ważne, wymienione przezemnie wyżej), i c) nienadających się do awansu i zajęcia samodzielnych działów. Oczywiście praca ta wykonaną być musi b. uważnie i dokładnie. Z podzielonego w ten sposób materjału urzędniczego należy przenieść odpowiednich pracowników do tych biur policyjnych, które odczuwają pod tym względem braki, aby równomiernie obdzielić wszystkie biura policyjne więcej i mniej uzdolnionymi pracownikami biurowymi. W ten sposób odciągnie się pewien procent uzdolnionych pracowników z tych biur policyjnych, które jeszcze obecnie posiadają większość wykwalifikowanych urzędników i wzmocni się nimi te biura, które pod tym względem są mniej szczęśliwe. Da to także i ten rezultat, że awansowani urzędnicy (nie jeden oczekujący na awans od dłuższego czasu) nie będą starali się porzucić służby w policji i szukać innych intratnych stanowisk.

4) Dla wszystkich przyjętych w roku ubiegłym i bieżącym pracowników biurowych policji należy urządzić przy szkole policyjnej popołudniowe kursa miesięczne w celu obznajmienia ich z najwięcej potrzebnemi wiadomościami, dotyczącemi pracy zawodowej, a mianowicie: ogólne zasady biurowości, prowadzenie dziennika i skorowidza, sprawy meldunkowe, sprawy wojskowe, sprawy rejestracji obcokrajowców, sprawy aktów stanu cywilnego, sprawy sądowe, handlowe i koncesyjne, kasowość, ekspedycja, statystyka, archiwum, opłaty sternplowe i komunalne. (Szczególnie sprawy prowadzenia kasowości, aktów stanu cywilnego i poboru opłat stemplowych dla wielu urzędników są zupełnie nieznane). Po przejściu kursu, wszystkich uczestników należy poddać szczegółowemu egzaminowi i w razie nieznajomości wymienionych przedmiotów pozostawić na kurs następny. Uczęszczanie na wykłady należy uczynić obowiązkowem.

5) Dla nowych kandydatów, niewyszkolonych urzędników, składających swoje oferty na posady biurowe w policji, należy ustalić następujący porządek: po sprawdzeniu kwalifikacji kandydata i warunków etycznych, należy kandydata tego przyjąć przynajmniej na 2 miesięczną służbę próbną, aby w tym czasie mógł wysłuchać kursu biurowości w szkole policyjnej, pracując jednocześnie w biurze. Będzie to miało te dodatnie strony, że kandydat znajomości fachowe zdobywa jednocześnie teoretycznie i praktycznie. Po ukończeniu kursu, złożeniu egzaminu i zasiągnięciu opinji od bezpośredniego zwierzchnika co do przyjętego na próbną służbę pracownika, można będzie powziąć stosowną decyzję. Ponieważ wszystkie szarże policji służby zewnętrznej były dotychczas egzaminowane przez specjalne komisje i kwalifikowane kilka razy, przyczem obowiązane są przejść kurs szkoły policyjnej, sądzę, że i urzędnicy biurowi podlegać winni tym samym obowiązkom, względnie przejść winni choć krótki kurs szkolny w zakresie biurowości.

KRONIKA.

MORDERSTWO NA SZEROKIM DUNAJU.

W domu nr. 11 — 13 na Szerokim Dunaju mieszkanie, złożone z kuchni i pokoju na parterze zajmował 76-letni Juljan Leszczyński, właściciel tego domu a zarazem rzeźnik.

Dawniej Leszczyński posiadał jatkę z mięsem w tymże domu, ostatnio sprzedał ją żydowi, u którego pracował w charakterze czeladnika, Leszczyński znany był wśród rzeźników i lokatorów tego domu jako skąpiec, a jednocześnie uważany był za bogatego.

Wczoraj o godz. 11 rano stróż wspomnianego domu zdziwiony, że mimo późnej pory Leszczyński jeszcze nie wychodzi, zaś okiennice zewnętrzne od pokoju były zamknięte, zajrzał przez okno od podwórza i w kuchni na podłodze wśród kałuży krwi ujrzał zwłoki właściciela mieszkania.

Po zawiadomieniu przez stróża II-go komisarjatu, na miejsce zbrodni przybyły władze.

Po wyważeniu drzwi znaleziono Leszczyńskiego w ubraniu leżącego na podłodze. Zabity on został za pomocą tępego i ostrego narzędzia.

Obdukcja zwłok stwierdziła, że Leszczyński najpierw został ogłuszony uderzeniem w głowę, następnie zbrodniarz zadał mu śmiertelny cios w skroń. Pewne dane wskazują, iż musiał on stoczyć walkę ze zbrodniarzem.

Przypuszczać należy, że mordu dokonano wyłącznie w celu rabunku. Co się faktycznie stało łupem mordercy narazie nie ustalono.

Po sfotografowaniu trupa i miejsca zbrodni, mieszkanie opieczętowano wraz ze zwłokami. Zbrodni dokonano w niedzielę wieczorem lub przed północą. W związku z tem aresztowano stróża tego domu.

Ściślejsze dane zachowane są jeszcze w tajemnicy przez urząd śledczy policyjno-sądowy. Skoro dochodzenie zostanie ukończone, damy wyczerpujące o zbrodni tej sprawozdanie.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. ZASTĘPCA REDAKTORA T. MODRZEJEWSKI.

Drukarnia IV Wydziału Komendy Głównej Policji Państwowej. Nr. 363. 31.I 1920. — 11,000.



Defilada przed Komendą Policji.
Z pobytu szefa Sekcji Bezpieczeństwa M. S. W. p. St. Urbanowicza w Łodzi, w sierpniu r. z.

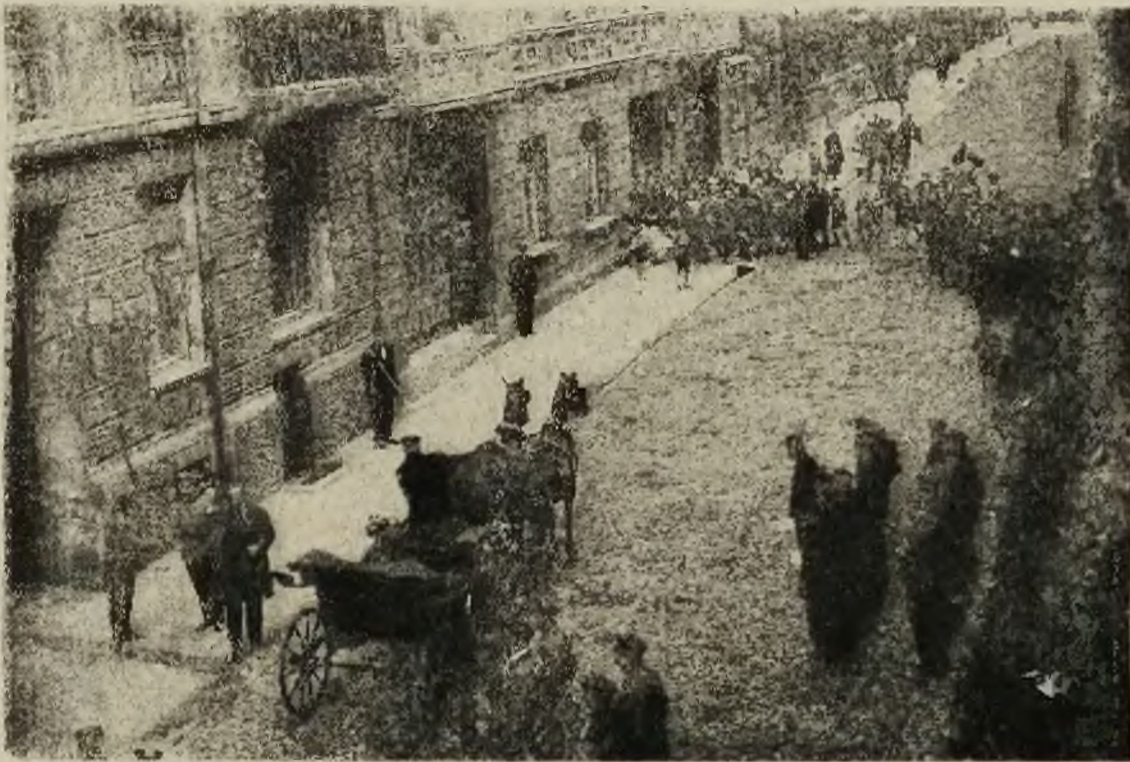
III

Kolonja „Bogdanówek" dla dzieci urzędników policyjn. w Łagiewnikach pod Łodzią.



Grupa nauczycieli, uczniów i uczennic kolonji Bogdanówek. U góry na lewo: portret założyciela kolonji p. Bogdana Zbrożka, obecnie starosty łódzkiego.

III



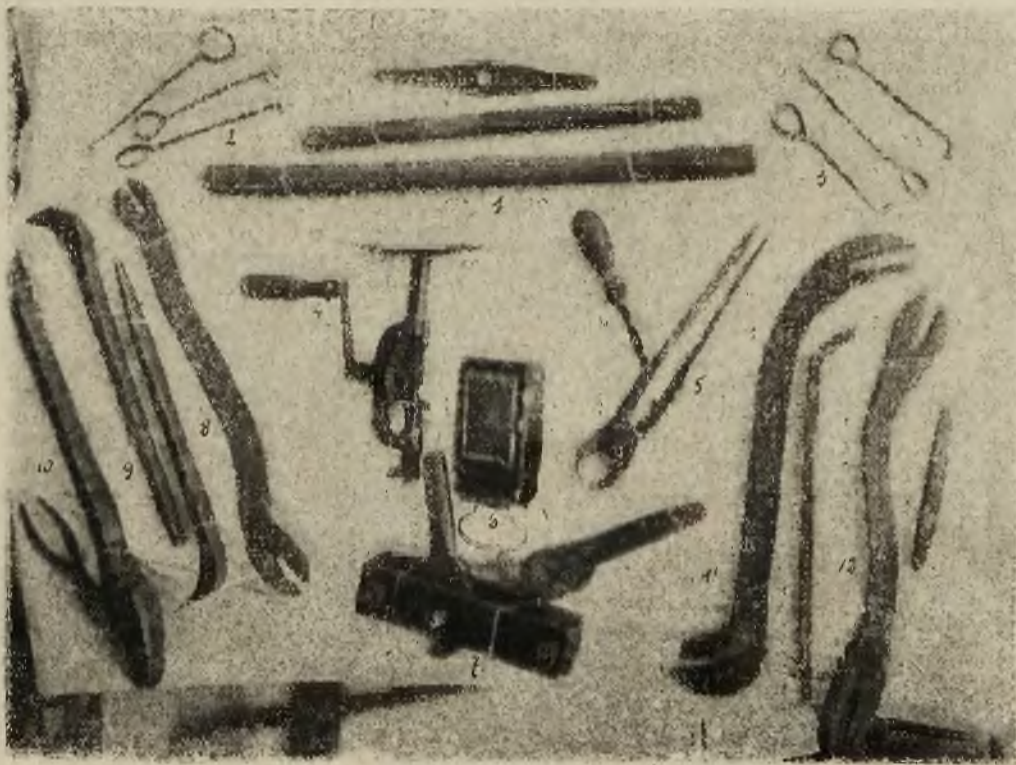
Odjazd po defiladzie.
Z pobytu szefa Sekcji Bezpieczeństwa M. S. W. p. St. Urbanowicza w Łodzi, w sierpniu r. z.

IV

Kolonja „Bogdanówek" dla dzieci urzędników policyjn. w Łagiewnikach pod Łodzią.



Wychowańcy kolonji w kąpieli.



Zbiór narzędzi złodziejskich w Muzeum IV Wydziału Policji Państwowej.

Zabójstwo Leszczyńskiego właściciela domu № 11 przy ul. Szeroki Dunaj.



Trup Leszczyńskiego znaleziony w pozie leżącej w kuchni zajmowanego przez niego mieszkania w domu № 11 przy ul. Szeroki Dunaj.



Władysław Ciesielski, aresztowany w sprawie fałszerstwa pieniędzy w Szczercowie.



Józef Jachimowicz, rysownik, aresztowany w spr. fałszerstwa pieniędzy w Szczercowie.

VI



Sypialnia Leszczyńskiego.
Nieporządek w pokoju świadczy o rabunku, na stole nóż okrwawiony i resztki jedzenia.